Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 326 Niedziela 30 grudnia 1934 r. Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Międzynarodówka faszyzmu

W połowie b. m. odbył się w szwajcarskiem mieście Montreux zjazd faszystów z różnych krajów. Przyjechali delegaci z Austrji, Belgji, Francji, Irlandji, Rumunji i innych krajów. Nie było, zdaje się, przedstawicieli hitlerowców; czy był ktoś z Polski — nie wiemy.

Inicjatorami zjazdu byli faszyści włoscy. Z ich to ramienia zwołał faszystów innych krajów prezes Coselscki (potomek Polaka Kozielskiego, znany z wizyty w Polsce). Zwołał pod hasłami: „wspólnej pracy na rzecz pokoju, podniesienia moralnego, postępu i odrodzenia, z pożytkiem dla ludzkości całej".

Zjazd uchwalił dwie rezolucje zasadnicze. Każda z nich składa na wstępie hołd Mussoliniemu, poczem jedna z nich twierdzi, że faszyzm bynajmniej nie zagraża pokojowi świata, lecz przeciwnie stanowi „jedyną podstawę pokojowego rozwoju życia w Europie", druga zaś rezolucja wypowiada wojnę marksizmowi i... kapitalizmowi. Marksizmowi za to, iż jest międzynarodowy, materjalistyczny i nie uznaje narodowości, kapitalizmowi zaś za egoizm, za „fałszywy nacjonalizm burżuazyjny" i niesprawiedliwości społeczne, wynikające z tego egoizmu i nacjonalizmu.

Zjazd postanowił założyć biuro międzynarodowe z siedzibą w Rzymie. Stamtąd wychodzić będzie propaganda faszystowska, no i, niewątpliwie, poparcie finansowe dla faszystów, rwących się do władzy i mających szanse zdobycia jej.

Powstała więc międzynarodówka faszyzmu pod czujnem okiem jego papieża — Mussoliniego.

O uchwałach „zasadniczych" zjazdu w Montreux nie warto tracić wielu słów. Wszystko to kłamstwo i oszustwo.

Jeżeli chodzi o hasła, pod któremi zwołano zjazd, to uderza przedewszystkiem niewyczerpany poprostu... liberalizm, traktowany przecież przez faszyzm, jako wróg śmiertelny.

Gdy rezolucje mówią o faszyźmie, jako „podstawie" pokoju w Europie, to wystarczy przypomnieć, że Mussolini, celem „wzmocnienia" tej podstawy wygłasza od czasu do czasu hymny pochwalne na cześć wojny, a faszyzm wszystkich krajów zbroi się w tempie szalonem i sabotuje próby rozbrojenia.

Rezolucja, zapowiadająca wojnę zarówno przeciw marksizmowi, jak... kapitalizmowi, jest **szczytem cynizmu, kłamstwa i sztucznej naiwności.** Kłamstwem bowiem jest twierdzenie, że marksizm jest „materjalistyczny" i że nie uznaje narodowości. Sztuczną naiwnością jest oskarżanie kapitalizmu o egoizm i fałszywy nacjonalizm burżuazyjny, kiedy ten egoizm i nacjonalizm — nacjonalizm bynajmniej nie fałszywy, lecz prawdziwy i szczery — **są nieodłącznie związane z istotą kapitalizmu.** Szczytem cynizmu jest zapowiedź walki na dwa fronty — marksowski i kapitalistyczny — gdy cały świat wie i widzi, że **robotników marksistowskich morduje się i osadza w więzieniu,** organizacje zaś ich rozwiązuje się, podczas gdy kapitaliści w krajach faszystowskich żyją „pełnem życiem". Zresztą kto pomaga faszystom zdobyć władzę, jeśli nie kapitaliści? Czy Mussolini i Hitler byliby teraz tem, czem są, gdyby nie pomoc kapitalistów?

Uchwały z Montreux są kłamliwe i obłudne.

Zastanawia natomiast sam fakt założenia międzynarodówki faszystowskiej.

Faszyzm przecież dotąd jaknajskrajniej przeciwstawiał się międzynarodówkom i idei międzynarodowej. Piorunował zwłaszcza na międzynarodówki robotnicze. I teraz w uchwale w Montreux wytyka mark sizmowi, że jest międzynarodowy. A oto faszyzm sam zakłada międzynarodówkę. Dla usprawiedliwienia tego kroku uchwalono rezolucje, mające upozorować międzynarodowy charakter faszyzmu. Ale treść rezolucyj jest nieszczera i kłamliwa, ponieważ faszyzm, jako **krańcowy nacjonalizm, jest zaprzeczeniem międzynarodowości.** Mussolini sam oświadczał wielokrotnie, że faszyzm nie jest artykułem na wywóz, lecz tworem czysto włoskim. Obecnie Włochy nietylko wywożą faszyzm, ale też sprowadzają do siebie obce faszyzmy. Rzym staje się centralą eksportu i importu faszyzmu.

W ten sposób faszyzm demonstruje przed całym światem nietylko **bankructwo swej demagogji,** wymierzonej przeciw międzynarodowemu ruchowi robotniczemu, ale też **bankructwo swej własnej idei,** która miała się przeciwstawić międzynarodowości i pokonać ją.

Nie chodzi tu wszakże o samą ideę faszystowską. Tworzenie międzynarodówki i to z inicjatywy Włoch, uginających się pod ciężarem kryzysu finansowo - gospodarczego, dowodzi, że faszyzm szuka gorączkowo oparcia w organizacji szerszej, międzynarodowej, że tą drogą **wzywa kapitalizm międzynarodowy do stworzenia międzynarodowej organizacji politycznej.** Dotąd kapitalizm organizował i utrzymywał międzynarodowe organizacje gospodarcze. Faszyzm przystąpił do zorganizowania międzynarodówki politycznej kapitalizmu.

Faktu tego lekceważyć nie należy. Bo chociaż kapitalizm wygrywa tu ostatnią swą kartę, to przecież gra ta idzie „na całego" i żadnemi względami kierować się nie będzie.

(jmb.).

Gen. Wł. Sikorski —

zastępcą przewodniczącego sądu generalskiego

Co cztery lata odbywają się wybory do sądu generalskiego. Wybory takie na okres najbliższy odbędą się w dn. 15 stycznia. Poprzedziła je ankieta pośród generałów co do składu prezydjum sądu. Ankieta dała tym razem wynik następujący: na przewodniczącego sądu upatrzono gen. E. Rydza - Śmigłego (jednomyślnie), na zastępcę przewodniczącego (również jednomyślnie) gen. Wł. Sikorskiego.

Gen. Wł. Sikorski, pozostając wciąż w służbie czynnej, jest w t. zw. stanie rozporządzalności przy ministrze spraw wojskowych. Czy wyniki ankiety, o której piszemy, oznaczają, że gen. Sikorski obejmie w czasie najbliższym określone stanowisko w wojsku po kilkoletniej przymusowej przerwie? Pogłoski o tem krążą już od kilku tygodni. Przekonamy się niebawem.

Gen. Kordjan-Zamorski

Komendantem Głównym Policji

W kołach politycznych krążą pogłoski, iż dotychczasowy główny komendant Policji Państwowej, płk. Jagrym-Maleszewski, obejmie w najbliższej przyszłości stanowisko wojewody tarnopolskiego. Komendantem głównym policji ma zostać gen. brygady Kordjan - Zamorski, b. komendant garnizonu warszawskiego.

Jugosławja

nie wydala więcej Węgrów

Agencja jugosłowiańska Avala zaprzecza wiadomościom prasy węgierskiej i niektórych innych dzienników zagranicznych o masowem wydalaniu obywateli węgierskich z Jugosławji. Ostatnio grupa obywateli węgierskich, złożona z 22 osób, opuściła Jugosławję 15 b. m. po upływie 15 dni, które dano im na zlikwidowanie spraw osobistych. Od tego czasu żadna grupa Węgrów nie wyjechała z Jugosławji. (PAT).

Agencja Titulescu

Z Bukaresztu donoszą o powstaniu nowej agencji prasowej pod nazwą „Ager", założonej przez min. Titulescu. Agencja „Ager", utrzymywana z funduszu propagandowego ministerjum spraw zagranicznych i kierowana przez urzędników rumuńskiego MSZ, z p. Caracostrą na czele, ma na celu lansowanie wiadomości w ujęciu, odpowiadającem min. Titulescu, czego urzędowa agencja „Rador", będąca w stosunkach wymiennych z agencjami sprzymierzonemi innych krajów, nie zawsze może czynić. Wiadomości swe czerpie przeważnie „Ager" z paryskiej agencji „Rador".

(ATE)

W Hiszpanji

Pośpieszna rejterada

przed ofensywą klerykalną

Z Madrytu donoszą: Premjer Lerroux przyjął w czwartek dymisję ministra oświaty, Villalobosa. Jak wiadomo, minister oświaty zgłosił swe ustąpienie przed kilkunastu dniami w związku z gwałtownemi atakami prawicy na jego politykę szkolną i wyznaniową. Wobec bliskiego zawarcia konkordatu ze Stolicą Apostolską dymisja ministra Villalobosa, który był mężem zaufania liberalnych kół świeckich, była na rękę premjerowi. Wbrew pogłoskom, jakoby ustąpienie ministra oświaty miało pociągnąć za sobą częściowe lub nawet całkowite przesilenie gabinetowe, kryzys został w szybkiem tempie zażegnany. Premjer Lerroux mianował ministrem oświaty posła Dualde, należącego do grupy demokratów liberalnych. (ATE.).

W kuchni dyplomatycznej

Rokowania francusko-włoskie

Ambasador francuski w Rzymie, hr. de Chamerun, był przyjęty na dłuższej audjencji przez Mussoliniego. Tematem rozmowy były stosunki francusko - włoskie, a przedewszystkiem wizyta min. Lavala w Rzymie. W kołach francuskich twierdzą, że Mussolini miał wręczyć ambasadorowi kontrpropozycje włoskie, od przyjęcia których jest uzależnione ustalenie definitywnego terminu wizyty ministra Lavala w stolicy włoskiej. Korespondenci pism paryskich w Rzymie omawiają szczegółowo obecny stan rokowań francusko - włoskich. Korespondent specjalny „Matin'a" donosi, że dotychczas nie doszło do porozumienia w sprawie ustępstw terytorjalnych Francji na rzecz Włoch w Somalisie. Rząd francuski uważa postulaty, wysunięte przez Włochy za wygórowane, natomiast strona włoska powołuje się na daleko idące ustępstwa angielskie na terytorjum Juby, jako na precedens. Jeszcze więcej trudności budzi sprawa współpracy obu państw w Europie środkowo-wschodniej. Włochy zgodziły się wprawdzie na udział Czechosłowacji i Jugosławji w protokule, gwarantującym niepodległość Austrji, lecz Francja żąda również przyciągnięcia Rumunji. W ten sposób cała Mała Ententa wziąłaby udział w zagwarantowaniu niezależności Austrji. Włochy dotychczas nie udzieliły odpowiedzi.

Korespondentka „Oeuvre", Tabouis, wyraża pogląd, że Włochy zgodzą się na udział Rumunji w protokule, gwarantującym niepodległość Austrji, jakkolwiek Rumunja nie jest bezpośrednim sąsiadem republiki austrjackiej. Układ ma jednak stwierdzić różnicę gwarancyj ze strony bezpośrednich sąsiadów, a innych państw. Przyjazd Lavala do Rzymu, stwierdza p. Tabouis, nie zależy od przyjęcia tego postulatu francuskiego, lecz od zgody Mussoliniego na współpracę Włoch z Małą Ententą. Pomiędzy Paryżem a stolicami państw „Małej Ententy" odbywa się w obecnej chwili niezwykle ożywiona wymiana depesz. W kołach zbliżonych do Quai d'Orsay panuje optymizm.

Większość dzienników francuskich sądzi, że minister Laval uda się do Rzymu w pierwszym tygodniu stycznia, t. j. przed sesją Rady Ligi Narodów.

Półoficjalny „Petit Parisien" wskazuje jednak, że jest rzeczą małoprawdopodobną, aby rokowania francusko-włoskie mogły się zakończyć w tak krótkim terminie, dlatego też należy przypuszczać, że minister Laval złoży oficjalną wizytę w Rzymie dopiero po sesji Rady Ligi, t. j. w drugiej połowie stycznia. (ATE.).

Czerwone wojska w Chinach

zwyciężają

a rządowe wojska palą... broszury komunistyczne

P. A. T. donosi: Od dłuższego czasu nadchodziły wiadomości o pomyślnych wynikach akcji przeciwko wojskom „czerwonym" w Chinach. Tymczasem w dniu wczorajszym nadeszła wiadomość, że wojska „czerwone" odniosły szereg sukcesów w prowincji Kwei-Czau. Oddziały komunistyczne zajęły 3 miasta na północo-zachód od Kwei-Jang, będącego stolicą prowincji. Sama stolica jest poważnie zagrożona. (PAT).

**

A. T. E. donosi: Władze chińskie poleciły spalić na stosie w bezpośredniem sąsiedztwie ambasady sowieckiej w Pekinie przeszło 10.000 broszur i książek komunistycznych. Spalone wydawnictwa komunistyczne zostały skonfiskowane w ciągu ostatnich miesięcy w czasie rewizyj domowych, przeprowadzonych w mieszkaniach znanych komunistów chińskich.

(ATE).

Rewolta antysowiecka

w Turkiestanie?

Z Kabulu nadchodzą wiadomości o poważnych zaburzeniach w sowieckiej części Turkiestanu. Powstańcy są nieźle zaopatrzeni w broń i amunicję, otrzymaną, jakoby drogą przez Mongolję. Niektóre oddziały powstańcze cofając się przed wojskami sowieckiemi przekroczyły granicę afgańską i schroniły się w górach. Taktyka powstańców polega na ustawicznych wypadach w coraz to innych miejscach. Oddziały sowieckie dokonywują, jakoby masowych egzekucyj, zwłaszcza po wsiach. Uchodźcy z Turkiestanu chronią się do Persji, Afganistanu i Mongolji, gdzie w myśl zasad braterstwa wyznawców Islamu przyjmowani są z wielką gościnością. (PAT).

Tow. Koerner

na wolności

Gen. Koerner, dowódca oddziałów wojskowych „Schutzbundu" aresztowany w związku z rewolucją lutową, wypuszczony został na wolność. (PAT).

Nasz powiększony znacznie numer noworoczny ukaże się w dn. 1 stycznia

Zamawiajcie zawczasu większe ilości egzemplarzy i ogłaszajcie się w tym numerze

W „Trzeciej Rzeszy”

UPADŁA WIELKOŚĆ.

B. nadprezydent Śląska niemieckiego Helmut Brueckner, którego złożenie z urzędu przed 3 tygodniami zapoczątkowało ostatnią „czystkę” w szeregach partji narodowo - „socjalistycznej”, znajduje się obecnie w szpitalu policji państwowej w Berlinie, który mieści się przy Schercherstrasse nr. 13. Brueckner umieszczony został w tym szpitalu rzekomo naskutek silnego rozstroju nerwowego. (PAT).

„MEIN KAMPF” POPRAWIONY.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że prowadzone są przygotowania do nowego zmienionego wydania autobiografji kanclerza Hitlera „Mein Kampf”. W nowej edycji tego podstawowego dzieła narodowych „socjalistów” skreślone mają być te wszystkie miejsca, które dotychczas wywoływały niechęć ze strony zagranicy. (PAT).

OBRONA PRZED PRAWDĄ.

Agencja Havasa donosi z Berlina, że niemal wszystkie dzienniki francuskie, które we czwartek nadeszły do Berlina, zostały tam skonfiskowane przez policję polityczną. (PAT).

Goering o emigrantach niemieckich

Przed świętami Bożego Narodzenia minister Goering udzielił wywiadu korespondentowi biura Reutera.

Pomiędzy innemi pytaniami, które korespondent londyńskiej agencji telegraficznej zadał ministrowi Goeringowi, było także pytanie co do swobody powrotu do Niemiec tych emigrantów, którzy po przewrocie zbiegli z Niemiec i pozostali wierni swoim marksistowskim przekonaniom.

Na to minister Goering odpowiedział:

— Dla mnie jest bez znaczenia, czy kto jest marksistą, czy nie. Emigrant, który nie zdradził swojej ojczyzny, może bez obawy wrócić do Niemiec, jeśli okaże gotowość zespolenia się ze społecznością niemiecką.

O wartości tego przyjaznego zaproszenia do powrotu świadczy fakt, że hitlerowcy każdego socjalistę, nawet takiego, który nie opuścił granic Rzeszy, traktują jako zdrajcę kraju.

Mianowańce

W związku z mianowaniem „Bajratu” przy komisarycznym prezydencie m. Warszawy „Opinja”, organ sjonistów-demokratów, pisze:

„Pominięte więc zostały nietylko demokratyczne ugrupowania sjonistyczne, które — jak np. waszawski komitet miejski Organizacji Sjonistycznej— zgóry zajęły negatywne stanowisko wobec nominowanego „samorządu”, ale również i te odłamy sjonistyczne, które umizgują się do sanacji, które biorą udział we wszystkich urzędowych paradach i „galówkach”, a któreby napewno nominacjami nie pogardziły. Przy boku komisarycznego prezydenta stolicy znajdować się będą sami „swoi” ludzie, a więc także sami „swoi”, pewni, ślepo oddani radni żydowscy. Pogardzono polowicznymi przyjaciółmi żydowskimi, usilującymi zachować pozory odrębności i samodzielności, wahającymi się przed formalnym akcesem do BB. Regime obecny, jak każdy regime „autorytatywny”, nie znosi najsłabszego nawet oporu, śladu nawet samodzielności — uznaje tylko wiernych, pokornych poddanych, widząc we wszystkich pozostałych krnąbrnych, buntujących się „szkodników”. Ci zaś, co starają się zająć pozycję pośrednią między niezależnością a poddaństwem, zawsze najgorzej na tem wychodzą”.

„Opinja” słusznie zaznacza, że nominaci w „Bajracie” tymczasowego prezydenta miasta nie stanowią tak donośnego wypadku politycznego, by warto było nad tem dłużej zastanawiać się. Inna rzecz, że obecnie przychodzi moda na mianowańców:

„Zagadnienie nominatów jest jednak obecnie u nas zagadnieniem, niestety, powszechnem. I w niedalekiej przyszłości stanie się zagadnieniem czołowem naszego życia publicznego. Wnet zostanie uchwalona nowa konstytucja i zacznie się przygotowywać nowe wybory. Możność wybrania niezależnych parlamentarzystów żydowskich — po zniesieniu proporcjonalności — zostanie zredukowana do minimum, albo do zera. Więc znów się zjawią chciwi mandatów, gotowi się wyrzec wszystkiego, prócz własnej karjery, — nominaci, kandydaci na nominatów i kandydaci na kandydatów do nominacji...”

Bestjalstwo pod rządami dyktatur

Oburzenie i obrzydzenie musi za każdym razem wywołać wspomnienie wstrętnej sceny z ostatnich miesięcy życia kanclerza Dollussa. Działo się to w dniu 19 lutego, kiedy styryjski socjalista Koloman Wallisch z dumnie podniesioną głową stał przed sądem doraźnym w Leoben. Rozprawa trwała już przez całe popołudnie. Przeciągała się i kat niemógł przystąpić do dzieła.

O 7-ej wieczór jeszcze nie było wyroku i kanclerz zaczął tracić cierpliwość. Sam telefonował do sądu w Leoben, dopytując się o powód tak długiej rozprawy. Sąd zrozumiał, że kanclerz denerwuje się i jeszcze przed północą Wallischa powieszono. „Chrześcijański” kanclerz wszystko uczynił, aby Wallisch nie uszedł stryczka i żeby mógł później z żalem powiedzieć, że interwencja o ułaskawienie przyszła zbyt późno.

Wypadek ten jest wyjątkowo okropny, ale jest on typowy dla bestjalstwa dyktatur. Cechą zasadniczą wszystkie dyktatury jest to, że praworządność zastępują panowaniem teroru.

Dnia 30 czerwca r. b. w Niemczech zupełnie zaniedbano wszelkich pozorów prawa. Nie zadano sobie fatygi przeprowadzenia śledztwa, a wykonanie wyroków śmierci szło w tak błyskawicznem tempie, że nie pomyślano nawet o sprawdzeniu identyczności osób mordowanych. W ten sposób zamordowano monachijskiego redaktora Schmidta, zamiast innego Schmidta, który był na liście skazanych na śmierć. Wystarczyło nazwisko, imienia nie sprawdzano.

Ostatnio znowu świat wzdrygnął się wobec fali teroru, jaka ogarnęła całe Sowiety. Pierwszego grudnia padł z ręki mordercy sekretarz leningradzkiego Sowietu Sergjusz Kirow. Każdy zrozumiałby oburzenie Sowietów z powodu tego zamachu i nikt nie byłby zdziwiony, gdyby morderca został ukarany z całą surowością prawa.

Wszyscy pojmują bowiem, że kto mieczem wojuje, ten musi być na to przygotowany, że od miecza zginie, ale to, co zaszło w Sowietach, to już przechodzi wszelkie pojęcie o wymiarze sprawiedliwości i o elementarnem poczuciu prawa. Albowiem, gdy jeszcze obecnie trwa śledztwo w sprawie zamachu na Kirowa, to już 6 grudnia wykonano masowe egzekucje zarówno w Moskwie, jak i w Leningradzie.

Wszelka przeto dyktatura jest trwałym stanem wojennym z własnem społeczeństwem. Pojęcie prawa i sprawiedliwości nie da się pogodzić z panowaniem teroru.

r. b.

Górnicy nie opuszczają
zalanej kopalni

Wskutek podniesienia pomp odwadniających kopalnie „Flora” na wyższy poziom, sąsiednia kopalnia „Baśka” została zalana na niższych poziomach. Urząd Górniczy wydał zarządzenie zamknięcia kopalni „Baśka”. Robotnicy na znak protestu przeciwko temu zarządzeniu zjechali na dół i nie opuszczają zalanych wodą podziemi.

Zarząd kopalni wszczął pertraktacje z Zarządem kopalni „Flora” o ustawienie pomp na dawnym poziomie. Jednocześnie delegacja robotników udała się do władz, domagając się interwencji.

Za pogodzenie się
trzeba będzie płacić

Ministerjum skarbu wyjaśniło, że od opłat stemplowych wolne są ugody, zawarte w sądowem postępowaniu spornem, o ile dotyczą one przedmiotu sporu. Od opłat stemplowych wolne są również układy w postępowaniu upadłościowem i układowem z wyjątkiem układów i ugód, powodujących przejście własności nieruchomości. Jeżeli ugody, zawarte w toku sporu sądowego, dotyczą nietylko przedmiotu sporu, lecz także innego przedmiotu wówczas w odniesieniu do tego przedmiotu nie ma zastosowania przepis, zwalniający od opłaty stemplowej.

Wszelkie ugody, zawarte przed sądem w drodze t. zw. pojednania, przed wytoczeniem sądowego postępowania spornego, podlegają opłacie stemplowej.

Władze sądowe obowiązane są przesłać urzędowi skarbowemu odpisy wszelkich ugód i układów zawartych przed sądem. (Press)

Pierwsze okólniki
sekwestratora elektrowni warszawskiej

B. minister Kühn po objęciu zarządu elektrowni warszawskiej w charakterze wyznaczonego przez sąd sekwestratora wydał dwa okólniki do pracowników elektrowni.

W pierwszym z nich wzywa ogół robotników zatrudnionych w elektrowni do dalszej pracy dla dobra przedsiębiorstwa i miasta, dodając do tego ogólnego wskazania jako wytyczną w pracy konieczność liczenia się z interesami ogółu konsumentów prądu elektrycznego.

W drugim okólniku p. minister Kühn poleca, aby wszystkie dokumenty i pisma w imieniu elektrowni były redagowane w pierwszej osobie, t. zn. w imieniu sekwestratora, jako jedynej władzy legalnej całego przedsiębiorstwa.

***

P. A. T. donosi:

Zarządca elektrowni warszawskiej b. min. inż. A. Kühn w porozumieniu z miejską inspekcją elektryczną i biurem elektryfikacji ministerjum Przemysłu i Handlu przystąpił do przeliczenia obowiązującej obecnie taryfy elektrycznej, zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej z r. 1932.

Obniża ceny elektryczności, której wysokość będzie definitywnie ustalona dziś, obowiązywać będzie począwszy od 25. grudnia 1934 r.

***

Agencja PID. dowiaduje się, że do wydziału II handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie, wpłynęło pismo pełnomocników spółki akcyjnej Towarzystwa Elektryczności w Warszawie o sporządzenie i doręczenie na piśmie motywów postanowienia o nominacji sekwestratora dla Elektrowni. Pismo to pozostaje w związku z zapowiedzią założenia koncesjonarjuszów francuskich do Sądu Apelacyjnego.

Zawarcie umowy zbiorowej
z robotnikami transportowymi w Warszawie

Agencja PID. donosi:

W b. tygodniu zakończone zostały długotrwałe rokowania w sprawie zawarcia umowy zbiorowej pomiędzy przedsiębiorstwami przewozowemi w Warszawie, a robotnikami transportowymi. Umowa zbiorowa wprowadzić ma wynagrodzenia minimalne w wysokości 130 i 150 zł. miesięcznie. Pozatem uregulowana będzie sprawa napiwków, jakie zwyczajowo stosowano przy dostawie towarów, przedmiotów domowego użytku i t. p. Miast napiwków wprowadzono zasadę wypłacania 10% dodatku do rachunków.

800 urzędników Funduszu Bezrobocia
otrzymało wymówienia

Agencja PID. donosi:

Pracownikom instytucji Funduszu Bezrobocia, jak i ekspozytur Pośrednictwa Pracy doręczone zostały w ostatnich dniach wymówienia. Wymówienia te objęły około 800 urzędników, przyczem opatrzone one są datą 1 kwietnia 1935 roku. Pozostaje to w związku z połączeniem Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy, co jak wiadomo przewidziane jest od nowego roku budżetowego. Znaczna część urzędników Funduszu Bezrobocia zatrudniona będzie w nowej instytucji.

Bunt... starych

Jeżeli młodzi buntują się, to jest to rzecz normalna. Młodość jest od tego, by się buntowała; niektórzy buntują się dopóty, dopóki nie dostaną jakiejś ciepłej, intratnej posadki i przestaną się buntować.

Inaczej rzecz wygląda, gdy zaczynają się buntować starzy, zwłaszcza, gdy buntują się starzy, zasłużeni, dostojni.

Pan Wacław Sieroszewski, obecnie prezes Polskiej Akademji Literatury, a ongi czerwony Sirko, buntownik z kresów lasów, zbnowu się buntuje. Pisze tedy sędziwy buntownik w „Kurjerze Porannym”:

„I dzielni ministrowie niekiedy nie mają racji. Gdyby zawsze mieli racje i postępowali racjonalnie, nie oglądalibyśmy właśnie takich zjawisk, jak „igranie z prawem”, jak „fikcyjna twórczość” i inne kwiatki naszych przykrych doświadczeń”.

Wcale nieźle! Jak na pierwszy występ buntownika recydywisty wcale nieźle.

A co to dało asumpt staremu buntownikowi do wypowiedzenia tych gorzkich słów prawdy?

Ano ustawa biblioteczna. Po bardzo wzniosłym dytyrambie na cześć książki, autor „Na kresach lasów” pisze:

„Książka musi być zaliczona do potrzeb niezbędnych i postawiona tuż obok pracy i chleba”.

Słusznie! Obok pracy i chleba ma się znaleźć książka. A ponieważ niema ani pracy, ani chleba, więc nie będzie także książki.

I niema wogóle o o kopji kruszył!

Zbyt dziczy
jak na Afrykę

W mieście Windhuk, w stolicy południowo - zachodniej Afryki, ongi kolonji niemieckiej, pozostała po wojnie jeszcze garść Niemców, którzy zorganizowali się w organizacji hitlerowskiej NSDAP.

Miejscowe władze uznały jednak, że działalność hitlerowska nawet na stosunki afrykańskie jest zbyt dzika i — jak donosi wychodząca w Windhuku „Allgemeine Zeitung” — organizację tę rozwiązały, a kierownika organizacji— majora Weigla, wydaliły z kraju.

Przekazanie raty
francuskiego długu wojennego

Jak się dowiaduje agencja PID. w b. tygodniu nastąpiło przekazanie Rządowi francuskiemu raty kolejnej wojennego długu zaciągniętego w swoim czasie przez Polskę. Rata ta wynosi 3½ miljona franków.

Świadectwa przemysłowe na rok 1935
Zasadnicze wyjaśnienie dla rzemieślników i przemysłowców

Centralne organizacje samorządu gospodarczego ogłosiły zasadnicze wyjaśnienia w sprawie nabywania świadectw przemysłowych na rok 1935.

Z wyjaśnień tych wynika, iż detaliczna drobna sprzedaż produktów własnego wyrobu nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa, nawet w tym wypadku, gdy na miejscu sprzedaży przeznaczone jest pomieszczenie specjalne. Pomieszczenie to znajdować się musi jednakże w granicach lokalu danego zakładu przemysłowego lub warsztatu.

Z wyjaśnienia powyższego wynika, iż rzemieślnicy i przemysłowcy, posiadający sklepy na sprzedaż towarów własnego wyrobu w tym samym budynku, w którym mieści się ich warsztat pracy lub zakład przemysłowy, nie są obowiązani do wykupywania oddzielnego świadectwa przemysłowego kategorji handlowej. Wykupienie świadectwa kategorji przemysłowej na prowadzenie warsztatu lub zakładu przemysłowego daje równocześnie prawo do prowadzenia sklepu detalicznej sprzedaży wyrobów własnych.

Gen. Daniec—adwokatem

Do Warszawskiej Rady Adwokackiej wystąpił o przyjęcie w poczet członków palestry b. naczelny prokurator wojskowy i naczelnik departamentu sprawiedliwości M. S. Wojsk, emerytowany generał brygady, dr. Józef Daniec. (PID.).

Nowe typy samolotów wojennych

Ministerjum lotnictwa Wielkiej Brytanji postanowiło wprowadzić nowy typ samolotu bombowego. W obecnej chwili są czynione próby z czterema typami samolotów, które mogą rozwinąć szybkość ponad 400 km. na godzinę. Dwa modele są jednopłatowcami, a dwa inne dwupłatowcami. Jeden z dwupłatowców jest wyposażony w 4 karabiny maszynowe. Ministerjum dotychczas nie wybrało żadnego z tych modeli samolotów. Próby mają potrwać jeszcze pewien czas. (ATE)

Sala sądowa stolicy
Znowu komornik przed sądem

Sąd Okręgowy stolicy rozpatrywał wczoraj znowu sprawę komornika, oskarżonego o przywłaszczenie. Tym razem na ławie oskarżonych znalazł się komornik 19 rewiru, Mieczysław Święcicki. Oskarżony o przywłaszczenie 36.818 zł. Z sumy tej 35 tys. należy do osób prywatnych, pozostałe zostały zdefraudowane na szkodę Skarbu Państwa.

Oskarżony prowadził luksusowy tryb życia, grał na wyścigach, budował sobie luksusową willę w Milanówku, i rzucał pieniędzmi na prawo i lewo, gdyż zarabiając około 70 tys. zł. rocznie, przywykł do szerokiej stopy życiowej.

Rzecz ciekawa, że po długotrwałych, bo aż dwuletnich nadużyciach, oskarżony sam się zgłosił do policji i zameldował o własnem przestępstwie. Oskarżony tłumaczył się tem, iż zamało zarabiał i miał różne zobowiązania, których nie mógł pokrać. Sąd skazał go na 3 lata więzienia. I. K.

Nowy ląd na Antarktydzie

Badania geologiczne, prowadzone przez ekspedycję Byrda na biegunie południowym doprowadziły — jak już podaliśmy — do odkrycia nowego lądu, ciągnącego się na przestrzeni kilkuset kilometrów i leżącego na zachód od 145° długości geograficznej. Ląd ten leży prawie równolegle do wymienionego poprzednio południka. (ATE)

„Informacje“ p. Ministra Opieki Społecznej

Podczas dyskusji nad preliminarzem budżetowym Min. Opieki Sp. na sejmowej Komisji Budżetowej oświadczył p. minister Paciorkowski, że zgodnie z otrzymanemi informacjami, cały świat lekarski opowiedział się za wprowadzeniem „lekarzy domowych" w ubezpieczalniach i ubezpieczeni przyjęli instytucję „lekarzy domowych" z zadowoleniem.

Dla ilustracji tych informacyj przytoczymy oficjalne oświadczenie świata lekarskiego w tej sprawie. **Naczelna Izba lekarska.** która reprezentuje cały **stan lekarski,** przedłożyła Ministerjum O. S. następujące tezy:

1) Jednolita opinja świata lekarskiego jest za utrzymaniem ubezpieczeń społecznych.

2) Ubezpieczenia na wypadek choroby są w Polsce najważniejszym czynnikiem zdrowia publicznego. Wszelkie projekty dążące do zredukowania ich działalności godzą w żywotny interes Państwa i społeczeństwa.

3) Ubezpieczenie chorobowe musi być oddzielone od ubezpieczeń długoterminowych ustawowo, finansowo i organizacyjnie.

4) Poziom i zakres lecznictwa w ubezpieczalniach sp. musi być utrzymany **na wysokości współczesnych wymogów nauki lekarskiej.**

5) Koniecznem jest oddzielenie całkowite lecznictwa od administracji w ubezpieczalniach.

6) Zasada terytorjalności i **samorządu** w ubezpieczalniach musi być zachowana.

W dalszym ciągu N. I. L. podaje. że reorganizacja lecznictwa może iść jedynie w trybie ewolucyjnym. W organizacji lecznictwa. należy przyjąć za podstawę stosowanie **jaknajszerzej pomocy specjalistycznej.**

W „uzasadnieniu" czytamy: „Dzisiejszy stan nauki lekarskiej, obfita jej treść, bogactwo metodyki oraz skomplikowana strona techniczna wykluczają możność opanowania całej nauki lekarskiej przez jednego człowieka, a temsamem uniemożliwiają oparcie organizacji lecznictwa na pojedyńczym lekarzu Nie byłoby to niczem innem, jak wprowadzaniem **namiastki lecznictwa,** ponieważ i na prowincji, gdzie obserwujemy jeszcze pracę pojedyńczych lekarzy, każdy z nich zna się w gruncie rzeczy na jednym lub dwu działach lecznictwa, na innych zaś albo się nie zna, albo zna się w tym stopniu. który wymaga pomocy innego kolegi lub szpitala".

Zarząd Główny Związku lekarzy Państwa Polskiego reprezentujący poza innymi wszystkich lekarzy w ubezpieczalniach społecznych uchwalił na posiedzeniu 2.XII. 1934 co następuje:

1. Stwierdzając z ubolewaniem fakt zignorowania przez Ministerstwo O. S. postulatów stanu lekarskiego w sprawie przeprowadzanej obecnie reorganizacji lecznictwa w ubezpieczalniach społecznych Zarząd Główny ZLPP. stoi nadal na stanowisku tez organizacyjnych, ustalonych przez Nacz. Izbę lekarską i przedstawionych panu Ministrowi O. S. w dniu 15.XI. r. b.

2. Wprowadzenie w życie nowej organizacji lecznictwa wbrew **jednolitej opinii świata lekarskiego** jest zjawiskiem społecznie szkodliwem, czyni bowiem pracę lekarską w ubezpieczalni mniej produkcyjną.

3. Świat lekarski wypowiada się przeciw wprowadzeniu w ubezpieczalniach społecznych reorganizacji lecznictwa na podstawie projektu Zakładu na wypadek choroby, jako obniżającej poziom lecznictwa i szkodliwej dla ubezpieczonych i uważa, że cała odpowiedzialność za przyszłe formy lecznictwa w ubezpieczalniach spada na czynniki, które **wbrew opinii świata lekarskiego** wprowadziły projekt ZUCH-u, **cofający lecznictwo wstecz.**

Związek Lekarzy kas chorych obejmujący swą działalnością Polskę południową uchwalił na zjeździe delegatów w Krakowie d. 14 października b. r. między innemi następujące wnioski:

1) Ubezpieczenie chorobowe powinno być oddzielone ustawowo, finansowo i organizacyjnie od ubezpieczeń długoterminowych.

2) W lecznictwie spółczesnem panuje specjalizacja. Nie jest rzeczą możliwą odwrócenie tego kierunku specjalnie na terenie ubezpieczenia chorobowego, co **byłoby krokiem wstecznym.**

3) Wypowiadamy się najbardziej stanowczo przeciw obniżeniu poziomu lecznictwa w ubezpieczalniach, w szczególności:

a) **przeciw koncepcji „lekarza domowego" i ograniczeniu pomocy specjalistycznej;**

b) przeciw znoszeniu ważnych działów lecznictwa (stomatologja);

c) przeciw znoszeniu placówek leczniczych ubezpieczenia chorobowego (sanatorjów, przychodni i t. p.), a za ich rozwijaniem i przywracaniem;

d) żądamy rewindykacji sum pobranych przez pracodawców od pracobiorców, a nie odprowadzonych do ubezpieczalni. **Premja za sprzeniewierzenie musi być zwrócona.** Kwoty te wynoszące miljony mogą stworzyć pokaźny fundusz zapasowy na potrzeby wyłącznie lecznictwa w ubezpieczeniu chorobowem.

4) Należy dążyć w reorganizacji do takiego sformułowania statutu ubezpiebowego, by zatrzeć jego charakter asekuracyjny, a podkreślić zasadę społeczna, oraz by umożliwić tsopniowe uspołecznienie jako przejście do ogólnej opieki lekarskiej w Państwie".

W powyżej zacytowanych wnioskach mieści się wyraźnie jednolita opinja świata lekarskiego.

W sprawie opinji Świata Pracy zwracamy uwagę na plebiscyt pracowników umysłowych, w którym przeszło 60.000 głosów padło przeciw lekarzom domowym, a opinja związków zawodowych robotniczych jednomyślnie oświadczyła się przeciw lekarzom domowym.

LEKARZ

Środki zaradcze

W przemówieniu, poświęconem sprawie katastrofy szkolnictwa powszechnego, tow. poseł Piotrowski ukazał z trybuny sejmowej obraz następujący:

„Przeszło *700 tysięcy* dzieci w wieku szkolnym jest poza szkołą z braku miejsca, najmniej *drugie 700 tysięcy,* zapisanych formalnie, nie uczęszcza do szkół w porze zimowej z powodu braku obuwia i przyodziewku, głównie w okolicach górskich i na kresach wschodnich... *Izby szkolne zatłoczone,* w miastach ponad 60 dzieci w jednej izbie na jednego nauczyciela. Po wsiach 80 do 100, a na kresach wschodnich 100—140 uczy się w jednej izbie szkolnej. Ponadto *brak ok. 20.000 etatów nauczycielskich...* Jeśli chodzi o izby szkolne, brak ich jest ok. 60 000, a *w budżecie niema ani grosza* na budowę szkół. Setki szkół niewykończonych marnieją"...

Alarm tow. Piotrowskiego i przemówienia innych przedstawicieli opozycji nie pozostały, na szczęście, bez echa. Rząd „opiekuńczy" zwrócił wreszcie uwagę na sprawy szkolnictwa powszechnego i wziął je gorąco do serca. Wprawdzie budżetu szkolnego ani o grosz nie powiększono, nowych budynków szkolnych wznosić się nie będzie, a nad brakiem etatów nauczycielskich poprostu przejdzie się do porządku, ale za to... p.p. inspektorowie szkolni wydali już zarządzenie o wprowadzeniu do szkół powszechnych obowiązkowych lekcyj— rytmiki. Rytmika i tysiące dzieci bez obuwia, słowem — rytmika i „bosonóżki", owszem, owszem — to nawet bardzo dobrze godzi się z sobą.

Podobno w najbliższej przyszłości wprowadzona będzie w szkołach powszechnych nauka — tańców nowoczesnych oraz gry na banjo... Byczo jest!...

Bd.

Kazimierz Martynowski

Dn. 25 b. m. zmarł w Warszawie tow. Kazimierz Martynowski, długoletni członek Komisji Rewizyjnej Zarządu Okręgowego Warszawskiego Z. Z. K.

W zmarłym organizacja robotnicza traci działacza, który od zarania jej istnienia udzielał się bardzo czynnie, oddając się szczerze walce o wyzwolenie Świata Pracy.

Cześć Jego pamięci!

***

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś o godz. 13.30 ze szpitala św. Ducha na cmentarz brudnowski.

Na dwuch stołkach

ZZZ a przymusowe „związki zawodowe“

Podaliśmy swego czasu za ag. Press wiadomość, że ZZZ opracowuje już swoje „postulaty" w sprawie koncepcji przymusowych „związków zawodowych".

Sama koncepcja jest, jak się zdaje, tworem oryginalnym umysłu p. prof. Leona Kozłowskiego, prezesa Rady Ministrów, ZZZ uznał za wskazane „zająć stanowisko". Właśnie „Front Robotniczy" w zeszycie ostatnim stanowisko to... precyzuje.

P. J Moraczewski oświadcza uroczyście i tłustym drukiem:

„W dzisiejszym układzie sił politycznych i społecznych jeszcze *nie widzę możliwości zorganizowania przymusowych. ale klasowych robotniczych związków zawodowych w Polsce".*

P. Moraczewski zaświecił świeczkę Panu Bogu.

Zato Wydział Centralny ZZZ wziął na siebie miły trud wystawienia **ogarka na** chwałę djabła. Tekst odnośnej rezolucji jest — doprawdy — „majsterszytkiem". Wydział Centralny deklaruje na wstępie:

„C. W. ZZZ. rozważył rzucony przez Rząd myśl ustawowego połączenia całej klasy pracującej w jednolitą przymusową organizację zawodową i.. uchwalił: klasa pracująca odniosłaby z ustawowego załatwienia tego palącego zagadnienia korzyść *szybkiego i dokładnego połączenia organizacyjnego.*

A zaraz później:

„Przymusowa organizacja odegra niewątpliwie właściwą rolę w życiu klasy pracującej, skoro powstanie w ustroju, *w którym cała wytwórczość będzie upaństwowiona".*

Czytelnik przeciera oczy! Więc p. Kozłowski myślał o przyszłym ustroju społeczno - gospodarczym? ZZZ uspokaja jednak czytelnika:

„O ile jednak (organizacja przymusowa — przyp. nasz) miałaby powstać w dzisiejszym gospodarczym i społecznym ustroju Polski, zostałaby przyjęta przychylnie przez Świat Pracy tylko wówczas, jeżeliby niosła ze sobą wyraźny postęp organizacji zawodowej".

Następują „postulaty" (samorząd itd.) radykalnie sprzeczne z samą zasadą przymusowej organizacji zawodowej w ustroju **dzisiejszym...**

***

W tych kilku skłóconych ze sobą beznadziejnie ustępach rezolucji ZZZ zawarta jest cała „mentalność" tego osobliwego środowiska:

„Można tak, można nie, zresztą, jak... pan premjer chce..."

***

Ag. Press zapewnia, że dekret o przymusowych „związkach zawodowych" dla robotników i dla pracowników umysłowych ma się ukazać w połowie r. 1935, zaraz po zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.

Notatki polemiczne

Polacy w Czechosłowacji

Wczorajsza „Gazeta Polska" ogłosiła list z Frysztatu, poświęcony mowie sejmowej tow. Tadeusza Regera o kampanji, prowadzonej przez „pewne czynniki" przeciw P. S. P. R., a specjalnie przeciw tow. E. Chobotowi. Anonimowy autor listu, niejaki p. K. T., komunikuje wszem wobec, że Polacy w Czechosłowacji nie potrzebują „takich obrońców", jak tow. Reger. Anonimowemu autorowi należy się parę słów prawdy.

Polski ruch socjalistyczny na Śląsku Cieszyńskim był ośrodkiem naturalnym walki o Śląsk w latach 1918 — 1920. Tadeusz Reger był wespół z Kunickim. z Kluszyńskimi, z tyloma innymi ośrodkiem tamtejszego polskiego ruchu socjalistycznego. Reger oddał sprawie Śląska Cieszyńskiego lwią część swego życia. Zna każdego człowieka, każdy kamień przydrożny po tej i po tamtej stronie Olzy. Skoro Reger uznał za konieczne powiedzieć to, co powiedział, z trybuny sejmowej, to musiał mieć ku temu najbardziej ważkie powody. I powody te miał... Bo polityka, którą wyraża list p. K. T. w „Gazecie Polskiej", zaprzepaszcza ogromne wartości ludu śląskiego. Niektóre metody, same przez się szkodliwe w kraju, na gruncie innym stają się czemś katastrofalnem.

Przeciw tym metodom podnieśli swój głos wieloletni organizatorzy robotników polskich na Śląsku Cieszyńskim, — tow. Reger w Sejmie i tow. Kluszyńska w Senacie Rzeczypospolitej. I Reger i Kluszyńska mają sto razy więcej prawa moralnego, by mówić o tych rzeczach, niż anonimowy p. K. T. w „Gazecie Polskiej".

S. K.

Wyjaśnienie

W części tylko nakładu naszego numeru świątecznego zdołaliśmy sprostować przykrą dla nas pomyłkę, a mianowicie opuszczenie nazwiska tow K. CZAPIŃSKIEGO pod artykułem: MOWY MINISTRA OŚWIECENIA.

P. Prystor prezesem

Izby Przemysłowo-Handlowej

Potwierdza się wiadomość, że prezesem Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie zostanie b. premjer, p. Aleksander Prystor.

Koniec kryzysu?

RICHARD LEWINSOHN (MORUS): Historja kryzysu. Rozwój i rozwiązanie. Tal Verlag Wiedeń.

Jeżeli kiedyś w przyszłości zechce jakiś artysta odtworzyć wizję kryzysu może znajdzie w niej miejsce wizerunek szarego człowieka, który przytłoczony i zaszczuty codzienną walką, pyta tylko o jedno: czy kryzys się skończy?

Ludzie współcześni tak się dziwnie zżyli z myślą, że każde zło związane jest z kryzysem, że widzą w jego końcu taki okres szczęśliwości, jak legendarny Noe w zakończeniu potopu. I pewnie dlatego pytają wciąż nanowo o koniec kryzysu.

Na to pytanie próbuje odpowiedzieć ekonomista niemiecki Ryszard Lewinsohn (znany pod pseudonimem Morus z artykułów w Weltbuhne), w świeżo wydanej książce: „**Historja kryzysu. Rozwój i rozwiązanie**". Książka ta, która wykracza poza ramy zwykłej kroniki historycznej, usiłuje w końcowych rozdziałach zakreślić perspektywy przyszłości, jest zajmującą i ciekawą publikacją tego rodzaju w literaturze światowej.

Wracamy ku zdarzeniom owego października 1929 r., w którym wielki krach giełd amerykańskich był przygrywką do wstrząsów i katastrof, jakich dotąd nie widziała historja świata. Ameryka, która przeżywała właśnie okres bezustannej dziewięcioletniej koniunktury gospodarczej. szła ku temu październikowi z hasłem „Uśmiechnij się". Wszyscy taky byli pewni, że okres konjunktury nigdy się nie skończy, że problemy gospodarcze zostały już ostatecznie korzystnie rozwiązane, że prezydent amerykański Hoover, przemawiając do amerykańskiego narodu. waży się na dumne, wyzywające słowa: „My w Ameryce bliscy jesteśmy ostatecznego triumfu nad ubóstwem... wkrótce zobaczymy dzień, w którym nędza zostanie wygnana z granic naszego państwa..."

Nie przebrzmiały jednak jeszcze te słowa, kiedy katastrofa nędzy powszechnej, jak potop, zalała dumny kontynent Ameryki. Załamują się kursy akcyj, banki zawieszają wypłaty, koncerny przemysłowe odsłaniają w bankructwach swoje ciemne gry, rolnictwo kona. patrząc na każdy urodzaj, jak na największe nieszczęście, waluty stają się niepewne — świat przechodzi kryzys. Po kilku latach wstrząsów, gorączki i osłabienia, w których organizm gospodarczy świata wykazywał stałą utratę sił zaznaczył się pewien zwrot ku poprawie.

Morus uważa, że gospodarka światowa osiągnęła już dno kryzysu i będzie odtąd powoli, jednak stale, kroczyła ku pewnej poprawie gospodarczej. Mimo, że bardzo wiele krajów przeżywa jeszcze ciągle okres najgorszej depresji, to jednak w skali ogólnoświatowej okres najgorszy przeminął. Przemawia za tem spadek urzędowego bezrobcia świata z 30 miljonów na 22 miljony ludzi, zmniejszenie liczby bankructw, wzrost produkcji światowej oraz ożywienie w handlu międzynarodowym.

„..Pierwszą oznakę poprawy można było już w lecie 1932 r. stwierdzić w Ameryce. Był to jednak jeszcze przedwczesny start. Zato decydującym punktem zwrotnym zostanie prawdopodobnie uznany okres znacznej poprawy konjunktury, który nastąpił w wielu krajach z wiosną 1933 r., po załamaniu się dolara..."

Pogląd o takim przebiegu opiera Morus na porównywaniu obecnego kryzysu gospodarki kapitalistycznej z poprzednimi kryzysami, które stale i regularnie nawiedzały świat w cyklicznych okresach od 7 do 11 lat:

„...Nie wymaga to żadnego szczegółowego udowadniania, że obecny kryzys przewyższył w swoich olbrzymich rozmiarach wszystkie okresowe kryzysy gospodarcze 19 i 20 wieku Ale i poprzedzający go okres prosperity (rozwoju gospodarczego) przewyższył, zwłaszcza w Ameryce, wszystkie dawniejsze okresy dobrej konjunktury... Kryzys obecny jest dlatego widziany historycznie tylko spotęgowaniem dawniejszych rozmiarów, ale niczem zasadniczo nowem".

Wszystkie związki przyczynowe, które przyczyniły się do pogłębienia kryzysu, istniały i w przeszłości. Jeżeli dzisiaj teoretycy rozmaitych krajów doszukują się specjalnych politycznych przyczyn naszego kryzysu w wojnie i ciężarach, które po niej pozostały, jak się to czyni w Niemczech, czy w przesadnym protekcjonizmie gospodarczym, jak w Anglji czy też w fantastycznym wprost rozwoju techniki, jak to skłonna jest sądzić Ameryka—to jednak wszystkie te przyczyny współdziałały i przy poprzednich kryzysach. Ani wojna, ani barjery gospodarcze, ani rozwój techniki przemysłowej nie są niczem nowem. Dlatego trudno przypuścić, żeby sama katastrofa gospodarcza miała automatycznie inny przebieg, jak katastrofy porzednie i doprowadziła sama przez się do zasadniczych i epokowych gospodarczych zmian.

„...Jeżeli więc uważam kryzys obecny na podstawie powstania i przebiegu, mimo jego ciężkości, za konjunkturalny (przemijający), a nie strukturalny, to tem samem twierdzę, że kryzys obecny nie jest ostatnim..."

W jakim kierunku pójdzie więc gospodarka światowa jutra?

Ameryka przeprowadza eksperymenty gospodarki planowej, w której wielu doszukuje się tendencyj socjalistycznych, w innych państwach państwo, jako takie, zyskuje coraz znaczniejszy wpływ zewnętrzny na stosunki gospodarcze swego kraju. Czyżby to był socjalizm państwowy?

„..Nie można powiedzieć, żeby się jakiś socjalizm państwowy pod mieszczańską komendą przygotowywał do zastąpienia gospodarki kapitalistycznej z przedkryzysowego okresu. Państwo decyduje w szerszym zakresie jak przedtem o kierunku polityki gospodarczej, przejmuje pewne funkcje kontroli i wywiera pod politycznym kątem wpływ na obsadzanie ważnych stanowisk gospodarczych. Jednak ograniczenia w czasie pracy, regulacja cen, zarządzenia restrykcyjne, nawet zawodowe i branżowe organizacje przymusowe — wszystko to istniało już i przedtem. Pewne zaostrzenia zastosowane zarówno w Ameryce jak i w Europie nie oznaczają jeszcze zmiany usystemu. Prywatna przedsiębiorcza inicjatywa i spekulacyjne możliwości zysku stanowiące decydujące znamiona kapitalizmu, zostały tu i ówdzie ograniczone ale nigdzie nie zostały zniesione. Jeżeli państwo osiągnęło na skutek kryzysu większą siłę, to nie jest to rezultat jego tendencyj socjalistycznych, tylko wynik podstawowych zasad kapitalizmu. Kto rozporządza większą ilością pieniędzy ma naogół zawsze więcej do powiedzenia". Na skutek kryzysu państwo ze swojemi prawami podatkowemi i emisyjnemi „stało się niedobrowolnym właścicielem czy głównym wierzycielem banków, towarzystw okrętowych i innych przedsiębiorstw... korzysta jednak mniej z swej ściśle kapitalistycznej władzy jak zwykli prywatni przedsiębiorcy. Obawy, że kapitalistyczne państwo zagarnie w swoje ręce poprzez wielkie banki władzę nad gospodarką prywatną, nigdzie się nie sprawdziły..."

Według Morusa wszystko pozostanie po dawnemu, poza zmianą w rozmiarach, natężeniu i formach zewnętrznych. Gospodarka kapitalistyczna, która ocknie się na jakiś czas z letargu — co zostanie uznane za koniec kryzysu — nasyci swój żołądek i znowu wkoło: powrót do kryzysu.

Gdyby rację miał Morus, że idziemy do końca kryzysu, to jakże ciemno jest poza progiem tej wędrówki.

Pomyśleć tylko że końcem kryzysu miałby być stan bezwładnego wyczekiwania nowej nieuniknionej katastrofy. Stan martwoty i gnicia które nie znajdują tylko urzędowego wyrazu.

Dr. **Józef Loos.**

MŁODZI IDĄ

Jednolity front burżuazyjnej młodzieży

Stoimy u wrót nowego roku...

Wiele wydarzeń mamy już poza sobą, wzbogaciliśmy się o szereg doświadczeń.

Jeżeli chce się wypracować pozytywny plan działania i stosować taktykę do zmienionych warunków, należy uprzednio przeprowadzić rzetelną analizę sytuacji. A trzeba stwierdzić, że 1934 rok przyniósł na terenie młodzieżowym znaczne wyjaśnienie sytuacji.

Rozpatrując zagadnienie młodzieżowe trzeba wziąć pod uwagę dwa momenty: ideologiczny i organizacyjny.

Jeżeli idzie o pierwszy — to podkreślić należy całkowite bankructwo „ideologji" stronnictw burżuazyjnych.

Czasy Rewolucji Francuskiej i „Wiosny Ludów 1848 r.", kiedy to młodzież mieszczańska ginęła na barykadach za Wolność, Równość i Braterstwo, minęły bezpowrotnie.

Dziś burżuazja jest klasą panującą, a więc reakcyjną i antypostępową społecznie i dlatego nie może rzucić hasła, za które wartoby było walczyć. Kapitalizm nie jest w stanie nic dać już dzisiaj.

Nic więc dziwnego, że nawet organizacje wspierające burżuazję („sanacyjne" i endeckie) bardzo często posługują się dla mydlenia oczu masom frazesem „lewicowym" (pseudo). Tak się sprawa przedstawia z „Legjonem Młodych", z Ompem (Organizacja Młodz. Pracującej), Z.P.M.D. i młodzieżą narodowo - „radykalną"! Przecież walka pomiędzy organizacjami „sanacyjnemi" polega na ciągłej licytacji w radykaliźmie.

Kto więcej nakradnie z programu socjalistycznego, ten doraźnie zwycięża.

Ale każda licytacja musi się wreszcie skończyć. Inaczej można się „przelicytować".

Stało się to z „Legjonem Młodych" (rozłam i powstanie radykalnej opozycji), ten sam los czeka i inne organizacje tego pokroju.

Długo bawić się w ciuciu-babkę polityczną nie można.

Już dzisiaj zresztą sytuacja wyjaśnia się i z mroków dotychczasowego chaosu wyłania się nowa konstelacja organizacyjna.

Jesteśmy świadkami niezwykle ciekawego procesu, procesu, który się dziś wprawdzie odbywa tylko na terenie młodzieżowym, ale jutro ogarnie napewno wszystkie inne dziedziny naszego życia.

Mamy na myśli tworzenie się jednolitego frontu młodzieży burżuazyjnej wszystkich odcieni polityczno - partyjnych.

To, co oddawna przewidywaliśmy — dzisiaj staje się faktem.

Naskutek akcji p. Stahla (dawniej „wodza" O.W.P.) Hrabyka z jednej, a „Buntu Młodych" (organ młodej konserwy „sanacyjnej") z drugiej strony, nastąpiło zbliżenie między „sanacją", a młodzieżą nacjonalistyczną.

Nacjonaliści z pod znaku Z.M.N.-u (Związek Młodych Narodowców) poczynili pewne koncesje natury politycznej, „Sanacja" wyrzekła się radykalnych elementów Legj. Młodych i tak doszło do ugody.

Konsolidacja faszystowsko - nacjonalistycznej młodzieży burżuazyjnej jest dla „sanacji" zjawiskiem bardzo ważkiem i może się stać punktem zwrotnym w dotychczasowej polityce.

Z jednej strony uchroni wprawdzie BBWR od opozycji prawicowej endecji, ale zato spowoduje masowy odpływ z szeregów „sanacyjnych" tych wszystkich radykalnych elementów, które się tam dzięki dezorganizacji znalazły.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia. Powstanie bloku prawicowego faszystowskiej młodzieży przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia z dnia na dzień rosnących wśród młodego pokolenia nastrojów antykapitalistycznych.

Idzie więc o to, aby wszystkie szczerze radykalne elementy wciągnąć w zasięg wpływów socjalistycznych.

Ideologiczne zwycięstwo musimy wyzyskać **organizacyjnie**.

I to jest najbliższe zadanie nasze, walczącej młodzieży socjalistycznej.

Im szybciej zorganizujemy prężną, bojową awangardę młodzieżową Socjalizmu, tem bliższy będzie dzień zwycięstwa Proletarjatu.

„Beznadziejność jutra"

W „Gazecie Warszawskiej", w jej polemice z „Czasem" o młode pokolenie znajdujemy następujące rozważania:

„Przewrót, zachodzący w świecie, wysunął nowe olbrzymie zagadnienie, nieznane przed wojną w Europie w tych rozmiarach i w tem nasileniu. Zagadnienie to nazwał Dmowski w swoich dziełach kwestją „ludzi niepotrzebnych" i wyjaśnił całe znaczenie tej sprawy dla świata powojennego. Sprawa ta zmienila całkowicie dotychczasowe oblicze kwestji społecznej, tworząc z niej w pierwszym rzędzie sprawę bezrobocia.

„Całe nasze młode pokolenie stoi pod znakiem bezrobocia... Jest to wielka tragedja społeczna, tem większa, że za parę lat rozpocznie się ńie wchodzenie w życie dorastających dziś roczników powojennych, należących do tych lat, kiedy nasz przyrost naturalny dosięgał pół miljona głów rocznie.

„Obóz sanacyjny tej wielkiej kwestji społecznej nie rozwiązuje i co ważniejsze — organicznie nie jest zdolny do jej rozwiązania. Etatyzm i fiskalizm, jak tego dowodzi doświadczenie, choroby tej nie leczy, ale coraz bardziej wpędza ją w organizm... Zmiana, której domaga się rozwój naszego życia, jest zarazem samobójstwem systemu. Stąd to płynie ta beznadziejność ideologji i polityki sanacyjnej, którą tak żywo odczuwa całe społeczeństwo. „Tę beznadziejność z natury rzeczy najsilniej odczuwa młodzież".

Robotnicy oddawna zrozumieli tę prosta prawdę, że wyzwolenie pracy jest do pomyślenia jedynie w ustroju opartym na społecznym władaniu środkami produkcji.

Młodzież inteligencka znajduje się dziś siłą objektywnie w tem samem położeniu, co klasa robotnicza. Niema dla niej bytu w dzisiejszym ustroju. Trzymanie się ustroju — to „beznadziejność jutra" dla młodzieży musi przyjść czas, że z tych oczywistych faktów wyciągnie młode pokolenie jedyny słuszny wniosek: Stanie ramię w ramię z klasą robotniczą do walki z kapitalizmem.

Słuszne są uwagi co do beznadziejności polityki i ideologji „sanacji". Ale czy obóz endecji, obóz strupieszałego kołtuństwa polskiego, wyczerpującego całą swą treść ideową w okrzyku „huzia na Żyda", czy ten obóz może natchnąć człowieka wiarą i jaką?

Czy ideologja Endecji, stojącej na stra-ży dzisiejszych form gospodarczych, może być wskaźnikiem dla młodzieży w jej poszukiwaniu wyjścia z impasu dnia dzisiejszego? Może gromadka tęgich łbów korporacyjnych trzymać się podstarzałej Endecji.

Ale — kto więcej?

„Hej strzelcy wraz"

„Związek Strzelecki", korzystający z szeregu przywilejów ustawowych i faktycznych, szczodrze obsypywany subwencjami, mający na celu niettylko przysposobienie wojskowe, ale, a może przedewszystkiem wychowywanie w wierności dla „ideologji" — ma do tego odpowiednio dobrane formy organizacyjne, a prawdziwa młodzież, będąca w „Strzelcu", ma najmniej do gadania, jeżeli chodzi o obsadę władz Związku nawet na najniższych jego szczeblach. Naturalnie do władz, zwłaszcza lokalnych, powołuje się różne osobistości utytułowane, które z natury rzeczy pracą w „Strzelcu" nie bardzo się mogą zajmować.

To też w ostatnim numerze „Strzelca" znajdujemy takie utyskiwania:

„Należy przeciwstawić się spotykanemu nieraz zjawisku, że prezesa czy członków zarządu wybiera się na te stanowiska tylko dlatego, że mają jakiś tytuł urzędowy czy społeczny. Taki utytułowany człowiek wybrany przez walne zebranie, zazwyczaj mało interesuje się sprawami strzeleckiemi; są mu one obojętne, nie ma rzekomo czasu, by się niemi zajmować, a w rezultacie praca zarządu kuleje i zamiast spodziewanych dobrych rezultatów, organizacja na tem cierpi.

Moglibyśmy dać dobrą radę Zw. Strzeleckiemu: **Dopuście do władz prawdziwą młodzież strzelecką.**

Z pewnością praca ruszy wtedy znacznie lepiej. Organizacja nabierze rumieńców życia. Tylko, czy wtedy nie ulegnie zmianie „ideologja"? Czy zechcą Strzelcy być trabantami p. Radziwiłła, Wiślickiego i tych wszystkich „legunów" z nieprawdziwego zdarzenia?

Kler i nauczycielstwo

Związek Nauczycielstwa Polskiego wydaje „Przewodnik Pracy Społecznej". W artykule p. K. Maja, omawiającym zadania Związku w dziedzinie pracy oświatowej znajdujemy takie ustępy:

„Uświadomić jednostkę i społeczeństwo, że do państwa należy sankcja i władza w dziedzinie wychowania intelektualnego, moralnego i fizycznego ogółu obywateli,

przygotować jednostkę i społeczeństwo do współdziałania z państwem w walce z klerem, który, sięgając po władzę polityczną, dąży do podporządkowania kultury i oświaty własnym celom, sprzecznym z interesami naszego państwa".

Pomijamy w tej chwili kwestję „wychowania państwowego", zainicjowanego przez b. min. J. Jędrzejewicza. Charakterystyczny jest drugi ustęp, mówiący o walce z klerem. Gdyby nauczycielstwo polskie rzeczywiście podjęło tę misję, oddałoby niewątpliwie duże usługi kulturze polskiej.

Budzą się w czas jednak poważne wątpliwości. Nauczyciel państwowy, szczerze czy z musu, jest dzisiaj herol-dem polityki „sancyjnej".

Ta zaś nie wskazuje wcale na jakąkolwiek konieczność prowadzenia walki z apetytami kleru. Niedarmo przecież wiceministrem oświaty jest ksiądz Żongołłowicz. Mamy w pamięci losy prawa małżeńskiego, okólnik o przymusie spowiedzi i t. d.

W każdym razie głos p. Maja w tej sprawie notujemy i czekamy na odzew nauczycielstwa.

Z „Hitlerj"

Wśród robotników niemieckich krąży następująca przypowieść: „gdy Bóg stworzył świat, dał Niemcom 3 cechy: mądrość, uczciwość i przekonania hitlerowskie. Szatan jednak, działając na przekór, sprawił, że każdy z Niemców może mieć tylko dwie cechy. Więc, o ile Niemiec jest mądry i uczciwy, to nie może być hitlerowcem. Jeżeli jest uczciwy i hitlerowiec — to nie jest mądry. A jeżeli jest hitlerowcem i mądrym — to nie jest uczciwym.

Żydowska kartoteka

W pisemku, któremu na imię: „Wielka Polska", a które się mieni „narodowym organem walki", zamieszczona jest odezwa, apelująca do „rodaków", aby stanęli do walki z żydostwem.

Redakcja „Wielkiej Polski" rozpisuje ankietę wśród czytelników, na temat rozmieszczenia Żydów na wsiach i miasteczkach Polski.

W uwagach do ankiety, zamieszczona jest instrukcja, wskazująca na konieczność opracowania ankiety według ulic, nazwisk, rodzaju przedsiębiorstwa itd.

Celu tej ankiety, narazie jej autorzy nie ujawniają.

Zapewne wzorem „Herren - Klubu" w Berlinie nasi domorośli hitlerowcy zamierzają stworzyć „kartotekę" Żydów, którzy po zwycięstwie rewolucji „narodowej", mają być wyjęci z pod prawa.

Możemy zapewnić autorów tej ankiety, iż praca ich jest zbyteczna, gdyż w Polsce nigdy nie nastąpią warunki, w których mogliby robić użytek ze sporządzanej w drodze ankiety kartoteki.

WILLIAM LOCKE 71

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Udało mi się wydostać z karabinami maszynowemi z trudnej pozycji i dopiero, kiedy cofaliśmy się, uświadomiłem sobie, że zostawiono nas na łasce Boskiej. Myślałem, że batalion jest w pobliżu, w przeciwnym razie zwiałbym odrazu. Te rzeczy są zupełnie przypadkowe; zależą od szczęścia ..

— Jakże dumnym byłby z pana pański ojciec — rzekł Baltazar.

— Aha — zawołał Godfrey — zupełnie zapomniałem. Pan był przyjacielem mego ojca?

— To bardzo przykre, że on nie znał pana — rzekł Baltazar.

— Zniknł przed mojem urodzeniem — zauważył Godfrey sucho.

— Wiem. Dlatego pisałem do pana z pewną obawą; nie miałem pojęcia, w jaki sposób odnosi się pan do pamięci o ojcu. Mam nadzieję, iż rozumie pan mój lęk, iż wchodzę na delikatny grunt?

Godfrey machnął pobłażliwie ręką. — Och, nic nie szkodzi. Ojciec mój był znakomitą i romantyczną osobistością i odnoszę się do niego raczej z pewnem zainteresowaniem...

Baltazar odetchnął głęboko z ulgą. W każdym razie nie został przeklęty przez swego niezrównanego syna.

— Rozumiem — rzekł. — i poraz pierwszy rysy jego twarzy ułożyły się w uśmiech — tak, jak inni przodkowie, stanowi on cząstkę historji rodu?

— Coś w tym rodzaju. Tylko może jest to trochę bliższe.

— Jakto bliższe?

— Żyją ludzie, którzy go znali, jako człowieka i z krwi i kości. Naprzykład pan.

— Tak — rzekł Baltazar. — Znałem go blisko. Byliśmy jednocześnie studentami, a potem kuratorami. Wyjechałem z Cambridge mniejwięcej w tym samym czasie, co on — kiedy upłynął termin mego stypendjum. Udałem się na Daleki Wschód, gdzie spędziłem życie. Teraz dopiero wróciłem stamtąd. Instynkt skierował mnie do Cambridge, a jestem czemś w rodzaju nowoczesnego Rip van Winkle'a — abym zobaczył, czy pozostali tam jacyś dawni przyjaciele — i wizyta moja tutaj jest rezultatem wszczętych przezemnie poszukiwań.

— Gdy napisał pan do mnie, pomyślałem, że może będzie mi pan mógł powiedzieć, czy ojciec mój żyje, czy umarł?

Baltazar zrobił niewyraźny gest.

— **Quien sabe?** Sądząc z tego, co pamiętam o Janie Baltazarze — nie jest to człowiek, któryby z łatwością dał się pokonać śmierci. Był najbardziej upartym mułem, jakiego znałem kiedykolwiek w życiu. Śmierć miałaby z nim wiele kłopotu. Pozatem był tak mocny, jak nosorożec.

— A więc możliwe, że znajduje się jeszcze w świecie żywych?

— O ile wiem, jest to prawdopodobne. — Baltazar nachylił się na krześle. — A nie odczuwa pan niechęci w stosunku do niego?

— Nie można odczuwać niechęci w stosunku do cienia — odpowiedział Godfrey.

— Przypuśćmy, że pojawiłby się... jakiż byłby stosunek pana wobec niego?

Godfrey zmarszczył się w odpowiedzi na niedyskrecję, jaką zawierało to zbyt głęboko sięgające pytanie. Spojrzał nieufnie na gościa.

— Obawiam się, że nigdy nie zastanawiałem się nad tą możliwością — rzekł lodowatym tonem.—Czy ma pan jakiś specjalny powód, aby pytać mnie o to?

Baltazar wzdrygnął się. — Tylko jako psycholog... Ale widzę, że woli pan w dalszym ciągu uważać go za postać legendarną?

— Najzupełniej — zapewnił Godfrey.

— Musi mi pan wybaczyć, panie Baltazar — rzekł starszy pan z uśmiechem. — Jestem napół orjentalistą i dopiero zaczynam dostosowywać się do zachodnich sposobów myślenia. Przez tyle lat żyłem w centrum Chin, że zatraciłem niemal zupełnie zachodni punkt widzenia. Tam podstawą wszystkich religijnych i filozoficznych systemów myślowych jest cześć synowska. Cały moralny i polityczny ustrój Cesarstwa opiera się na tem od tysięcy lat. Gdyby pan był Chińczykiem, czciłby pan swego ojca bez względu na pretensje, jakie mógłby pan mieć do niego — i bez względu na to, jak dalece byłby on dla pana cieniem lub legendą.

— Ale nie jestem Chińczykiem...

— O to właśnie chodzi. Dlatego tak interesuje mnie pański typowo zachodni punkt widzenia. Mam nadzieję, że zrozumie pan wobec tego, iż pytanie, które zadałem, zostało podyktowane, pomimo odmiennych pozorów, nie czczą ciekawością, ale filozoficznem zainteresowaniem?

— Rozumiem — rzekł Godfrey z uśmiechem, ułagodzony. — Czy mogę zapytać, który z tych dwuch punktów widzenia uważa pan za najwłaściwszy w praktycznem życiu?

— Powiedziałem panu przed chwilą, że umysł mój odbywa właśnie proces przystosowywania się.

Nastąpiła krótka pauza, Godfrey przerwał ją, nadmieniając grzecznie, że pan Burden musiał znaleść Cambridge ogromnie zmienione. Baltazar zaczął barwnie opowiadać o tem, jak toga ustąpiła miejsca zbroi. Następnie przeszedł na poszczególne osoby i wspomniał o śmierci jedynego syna doktora Crosby.

(D. c. n.).

B.B. w Tomaszowie Mazowieckim

nie może dojść do porozumienia

(Koresp. własna)

W dniu 20 grudnia r. b. odbyło się drugie posiedzenie radnych wybranych w dniu 27 maja r. b.

Pomimo, że od tej daty upłynęło 7 miesięcy, tak zw. „Blok Gospodarczy przy B. B." nie uzgodnił kandydatur do obsadzenia stanowisk w Zarządzie Miejskim. Nas to bardzo nie dziwi, gdyż wiemy, jacy to oni są „jednolici", począwszy od góry aż do dołów... Ale jest to jeden z faktów, świadczących o tem, jaka zażarta walka toczy się o intratne stanowiska wśród „uzdrawiaczy" stosunków w Polsce.

Zblokowani fabrykanci żydzi, których jest 5 z resztą grupy B. B. (gdzie wchodzą i wyzyskiwacze robotników i robotnicy) toczą między sobą walkę o stanowisko prezydenta — i resztę stanowisk w Magistracie. Kandydatów jest tylu, ilu radnych w B. B., a stanowisk do obsadzenia b. mało.

W całej ciżbie kandydatów najwięcej się rozpycha i toruje sobie drogę do stolca prezydenta świeżo upieczony z endeka — „sanator" Lechowicz, nie nadający się zupełnie do kierowniczej roli.

Posiedzenie wyborcze Rady zostało — jak pisaliśmy — odroczone na wniosek B. B.

Tow. Smulski, b. prezydent, w imieniu frakcji radnych P. P. S. kategorycznie zaprotestował przeciw takiemu traktowaniu obywateli, którzy domagają się samorządu w myśl życzenia wyborców, a nie jednostek. Obrazek, jaki widzieliśmy, patrząc na klub radnych B.B. nie daje najmniejszej nadziei, aby prowadzona była praca dla dobra Samorządu.

***

Należy napiętnować takich panów jak radny Najder z B. B., sam robotnik i właściciel sklepiku, który żyje z robotników, a siedzi razem z „fabrykantami". To niech robotnicy zapamiętają sobie i sklep tego pana omijają z daleka.

Oszczędność na zdrowiu robotników

drogo kosztuje

W jednej z fabryk okularów w Polsce zdarzył się wypadek drobny, lecz charakteryzujący stosunek wielu pracodawców do ochrony zdrowia robotnika. Opisuje go korespondent „Instytutu Spraw Społecznych", lekarz:

„Wczoraj zgłosiła się do mnie o poradę — pisze on — robotnica fabryki okularów. Pracuje ona przy szlifowaniu szkieł. Na maszynie szlifierskiej jest wałec z otoczką ze szmat, który przez obrót szlifuje i nadaje połysk oprawkom i szkłom. Robotnice muszą trzymć szkła w rękach nieosłoniętych rękawiczkami ochronemi. Wskutek tego skóra dłoni i palców ulega starciu, wprost zeszlifowaniu, cieńczeje, pęka i bardzo obficie krwawi.

Fabryka ta nie chce kupić rękawic skórzanych, odpornych na tarcie, a tylko daje luźne kawałki gumy, do niczego nie przydatne. Pracuje się przytem na akord, co zmusza robotnice do pośpiechu i niezwracania uwagi na niebezpieczeństwo. Skoro robotnica staje się niezdolna do pracy, wówczas usuwa się ją i przyjmuje nową. W ten sposób zużywa się i marnotrawi w dość szybkiem tempie materjał ludzki.

Oto wierny obraz naszych stosunków pracy. Jakże łatwo możnaby zapobiec tym urazom rąk przez niewielki wydatek na rękawice! Niestety, nikt o to nie dba, nie troszczy się, nie podejrzewa nawet, że za kilkugroszowy wydatek na rękawice ochronne można zapobiec stratom, sięgającym setek i tysięcy złotych, wydawanych na leczenie, zasiłki i renty nie mówiąc już o stratach w wydajności pracy i w materjale, które ponosi bezpośrednio sam pracodawca.

Tego rodzaju oszczędzanie kosztem zdrowia robotników jest złą kalkulacją kupiecką, jednak, niestety, bardzo rozpowszechnioną w Polsce, zarówno w małych, jak i w dużych fabrykach, w hutach i kopalniach..."

Sprostowanie urzędowe

W związku z zamieszczonym w numerze 377 czasopisma „Robotnik" z dnia 20 października r. b. artykułem p. t. „Pod uwagę odpowiedzialnych władz" na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II.1919 r. (Dz. Pr. 1919 Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby zgromadzenie publiczne w Niwce, jakie miało miejsce w dniu 30.9 r. b. zostało przez st. przodownika Mierzejewskiego rozwiązane nieprawnie, jak również nieprawdą jest, że st. przodownik Mierzejewski miał krzyknąć pod adresem sekretarza okręgowego C. Z. G., Bielnika „milczeć psia krew", natomiast prawdą jest, że zgromadzenie powyższe zostało rozwiązane zgodnie z art. 16 ustawy o zgromadzeniach za odbieganie prelegenta p. Bielnika od zgłoszonego w Starostwie tematu, omawiającego sprawy zawodowe, do zagadnień ściśle politycznych przyczem stan faktyczny był przedstawiany w formie podburzającej i niezgodnie z rzeczywistością. Prawdą jest również, że st. przodownik Mierzejewski pod adresem sekretarza okręgowego CZG Bielnika nie wypowiedział słów „milczeć psia krew".

Za Komisarza Rządu

(—) Adam Wysokiński.

***

Do sprawy tej powrócimy.

Robotnicy popierajcie prasę socjalistyczną

Różne wiadomości z całego kraju

TRAGICZNA WIGILJA BEZROBOTNEGO i BEZDOMNEGO.

W dzień wigilji na biedaszybach w Niedzieliskach poniósł śmierć Franciszek Gregorczyk, lat 27.

Wszelki ratunek okazał się beznadziejny, a okoliczności, w jakich Gregorczyka znaleziono, wskazują na to, że zmarły, który nie trudnił się kopaniem węgla i nie znał zagrożonych terenów biedaszybów, udał się tego dnia na biedaszyby, ażeby nadchodzące święta mógł spędzić przy ciepłym piecu i w tym celu wszedł do jednego z nieczynnych już lochów, chcąc tam zaopatrzeć się w trochę węgla.

Skutki nieostrożności i nieznajomości niebezpiecznych szybików okazały się fatalne dla Gregorczyka, który zmarł wskutek uduszenia.

KARAMBOL AUTA Z WOZEM. 1 OFIARA.

Na szosie we wsi Morawicy pow. kieleckiego samochód ciężarowy, należący do Lejbusia Frydmana z Łodzi, najechał na pozostawionego bez opieki konia z wozem. Skutki zderzenia były fatalne, gdyż dyszel wozu, po przebiciu szyby, utkwił w piersiach pomocnika szofera, którego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala w Kielcach.

NIEUDAŁA UCIECZKA WIĘŹNIA.

W Sosnowcu z więzienia usiłował uciec w czasie spaceru znany fałszerz pieniędzy Fritz. Dozorca więzienny strzelił, raniąc go lekko, poczem zbiega ujęto i odprowadzono zpowrotem do celi.

SZYBIKI W WEŁNOWCU PODPALONO!

Pożar, który wybuchł przed świętami Bożego Narodzenia na dzikich szybikach oraz w dawnym szybie „Alfreda" w Wełnowcu, nie został dotychczas stłumiony.

Z wielkim hukiem zapalił się w ub. środę szósty z rzędu szybik.

Wszczęto kroki w celu stłumienia pożaru.

Jak donosi „Polonia", szybiki zostały świadomie podpalone przez Zakłady Hohenlohego, pomimo, że pożar zagrażał okolicznym domom. Głos mają władze bezpieczeństwa!

STRASZNE SAMOBÓJSTWO.

23-letni Stanisław Kucharz, żonaty, zamieszkały w Kamionce pomiędzy Klimontowem i Dańdówką, odebrał sobie życie w sposób koszmarny.

Mianowicie podłożył sobie pod głowę nabój dynamitowy, którego lont zapalił papierosem, czekając spokojnie na śmierć. Nastąpiła eksplozja, a silny nabój rozszarpał ciało denata w straszny sposób. Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne, wywołane ciężkiemi warunkami materjalnemi.

ARESZTOWANIE DŁUŻNIKA

W myśl nowych przepisów Kod. post. cywiln. sąd w Częstochowie nakazał osadzenie w więzieniu kupca Altera Larowskiego, na którego oporność uskarżali się wierzyciele. Wypadek aresztowania dłużnika uczynił silne poruszenie i jest żywo komentowany w sferach kupieckich.

ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO.

Dn. 27 b. m. w Poznaniu obchodzono uroczyście 16-tą rocznicę oswobodzenia Wielkopolski.

ZASTRZELONY PRZEZ WARTOWNIKA.

W Tarnowie pod magazynami wojskowemi 16 p.p. kręcił się jakiś młody człowiek, który na upomnienie wartownika, iż w miejscu tem znajdować się nie wolno, nie zwrócił uwagi, a w pewnym momencie sięgnął ręką do kieszeni. Wówczas wartownik krzyknął: „Stój, ręce do góry!", a gdy człowiek ów i tym razem wezwania nie usłuchał, żołnierz wystrzelił doń, kładąc go trupem.

Po przybyciu oficera dyżurnego i żandarmerji wojskowej, okazało się, iż zabitym jest 21-letni Aleksander Morończyk, pracownik Zjednoczonych fabryk w Mościcach.

KRWAWE WESELE.

W Sosnowcu na weselu w mieszkaniu M. Czechowskiej wynikła gwałtowna sprzeczka pomiędzy synami Czechowskiej, 26-letnim Józefem i 24-letnim Teofilem a Emilem Kijasem z Mysłowic.

Krewki Józef Czechowski w czasie awantury zadał Kijasowi cios siekierą w kręgosłup, raniąc go śmiertelnie. Rannego przewieziono do szpitala. Na „Pekinie", w drodze jednak wyzionął on ducha. Obydwóch braci Czechowskich aresztowano.

TRAGEDJA SŁUŻĄCEJ

W Łodzi przy ul. Pomorskiej 41-a otruła się weronalem 22 - letnia służąca Marjanna Wierzbowska. Miała ona za kilka dni wyjść zamąż za młodego człowieka, którego kochała i przez którego również była kochaną. Dotychczas jednak nie można ustalić, co przyczynić się mogło do tak nagłej zmiany w usposobieniu młodej służącej, która jeszcze przed kilku dniami wydawała się bardzo szczęśliwą.

SAMOZWAŃCZY SZOFER PRZEJECHAŁ CZŁOWIEKA

W Łodzi przed domem Nr. 38 przy ul. Piotrkowskiej przechodził przepisowo przez jezdnię 49 - letni Eljasz Przytyk (Kilińskiego 40) i został przejechany przez pędzący samochód, którego koła przeszły przez ciało nieszczęśliwego.

Szoferem okazał się liczący zaledwie 18 lat młodzieniec, nie posiadający prawa jazdy. Stan ofiary wypadku b. ciężki.

Czas odnowić prenumeratę na mies. styczeń i I kwartał 1935 r.

Wiadomości Sportowe

Boks

KŁOPOTY ZE SKŁADEM REPREZENTACJI ŁODZI. W dniu 30 b. m. walczyć będzie u siebie reprezentacja Łodzi z reprezentacyjną ósemką Brna.

Kapitan sportowy łódzkiego okręgu bokserskiego ma duże kłopoty z ustawieniem reprezentacji. Dotychczas pewne są tylko 2 punkty, a mianowicie: Taborek w wadze półśredniej i Chmielewski w średniej.

W WARSZAWIE A NIE W INOWROCŁAWIU. W dniu 13 stycznia 1935 roku odbędzie się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy stołeczną Makkabi a Cuivią z Inowrocławia.

Mecz odbyć się miał w Inowrocławiu. Zarząd Makabi zwrócił się jednak do Cuiavii o zmianę terenu walki. Względy finansowe przemawiają za rozegraniem spotkania w Warszawie.

Makkabi warszawska godzi się wzamian wypłacić drużynie inowrocławskiej pewną kwotę odszkodowania. Cuiavia zgodziła się ostatecznie na propozycje i mecz odbędzie się w stolicy.

ŁWÓW — LUBLIN W BOKSIE. Projektowany na dzień 26 b. m. we Lwowie międzymiastowy mecz bokserski Lwów — Lublin nie doszedł do skutku.

Natomiast w pierwszej połowie stycznia reprezentacja Lublina rozegra dwa spotkania międzymiastowe, a mianowicie:

13 stycznia — z Białymstokiem w Lublinie,

17 lutego — z Wołyniem w Równem.

NOWA SEKCJA BOKSERSKA W KRAKOWIE. Przy krakowskim klubie Garbarnia założona została sekcja bokserska.

Bokserzy Garbarni zadebiutują na ringu w końcu bież. miesiąca, rozgrywając mecz z miejscowym Wawelem.

Hokej

CRACOVIA PERTRAKTUJE Z HOKEISTAMI WIEDEŃSKIMI. Sekcja hokejowa Cracovji prowadzi pertraktacje z Wiener Eislauf Verein w sprawie rozegrania między drużynami obu tych klubów meczu hokejowego w Krakowie.

Prawdopodobnie mecz ten odbędzie się już dziś w sobotę z Cracovią.

Piłka nożna

OBRADY PIŁKARZY ZAGŁĘBIA. W sali Rady Miejskiej w Dąbrowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie piłkarskiego podokręgu Zagłębia przy udziale przedstawicieli 27 klubów. Po sprawozdaniu zarządu wywiązała się ożywiona dyskusja, po której uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi, wyrażając mu podziękowanie za wytężoną pracę.

W wyborach do nowego zarządu na prezesa powołano p. Wolskiego.

Zebranie uchwaliło wniosek na walne zebranie okręgu kieleckiego, aby siedzibę okręgu przenieść z Częstochowy do Sosnowca.

Tenis

TRZYKROTNY MISTRZ TENISOWY ŚWIATA W GRZE PODWÓJNEJ, amerykanin Lott, przeszedł definitywnie na zawodowstwo i przystąpił do grupy Tildena.

Kontrakt zawarty przez Lotta z Tildenem gwarantuje nowemu zawodowcowi dochód roczny w wysokości 20 000 dolarów.

Lott grać będzie w grze podwójnej w parze ze Stoeffenem dawnym swoim partnerem w walkach o puhar Davisa, przeciwko parze Tilden — Vines.

Sport w Rosji Sowieckiej

DOBRE WYNIKI SOWIECKICH PŁYWAKÓW. Na zimowych krytych basenach pływackich Moskwy i Leningradu rozpoczął się sezon zimowych zawodów pływackich.

Pływacy sowieccy wykazują dobrą formę, o czem świadczą następujące, ostatnio uzyskane wyniki: 100 m. dowolnym — Sumin 1:02 sek., 200 m. nawznak — Borysow 2:33.5 sek., 200 m. klasycznym — Ostensacken 2:56 sek., 600 m. klasycznym Otsensacken 6:01 sek.

Gry sportowe

MISTRZ POLSKI W SIATKÓWCE NA TURNIEJU W KRAKOWIE. Sekcja gier sportowych krakowskiego Wawelu organizuje w dn. 6 stycznia międzyklubowy turniej siatkówki.

W turnieju startować będzie m. in. mistrz Polski, AZS Warszawa.

Z całego świata

WYSOKIE ZWYCIESTWO KANADYJCZYKÓW W BERLINIE. W berlińskim Pałacu Sportowym odbył się pierwszy w tym sezonie mecz hokejowy pomiędzy znakomitym kanadyjskim zespołem Winnipeg Monarchs a niemiecką drużyną Rastelburger S. V.

Zwyciężyli kanadyjczycy w stosunku 7:1 (2:1, 2:0, 3:0).

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRASY SPORTOWEJ. Dziś rozpoczyna się w Luksemburgu międzynarodowy zjazd prasy sportowej.

W obradach wezmą udział przedstawiciele Związków Dziennikarskich we Francji, Belgji, Holandji, Niemiec, Węgier, Włoch i Szwajcarji.

Polskę reprezentować będzie red. Hauptman, wiceprezes Międzynarodowej Federacji Prasy Sportowej.

SLAVIA JESIENNYM MISTRZEM CZECHOSŁOWACJI. Jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Czechosłowacji dobiegły końca.

Tytuł jesiennego mistrza zdobyła Slavia, mając 18 pkt., przed Spartą 17 pkt.

KANADYJSKA DRUŻYNA HOKEJA LODOWEGO, Winnipeg Monarchs, rozegrała w Pradze międzypaństwowy mecz z reprezentacją Czechosłowacji.

Kanadyjczycy odnieśli wysokie zwycięstwo w stosunku 7:0, demonstrując niebywałą technikę. Zawodom przyglądało się 4000 widzów.

W SYDNEY odbył się trójmecz tenisowy Francja — Anglja — Australja.

W meczu tym nowej porażki doznał angielski tenisista Fred Perry, którego bez trudu pokonał mistrz Australji Jack Crawford 6:0, 6:4.

Z teatrów warszawskich

TEATR NOWY: Henryk IV — Sztuka w 3-ch aktach Ludwika Pirandello, przekład Zofji Norblin - Chrzanowskiej. Reżyserja: Zb. Ziembiński. Dekoracje: St. Jarocki.

Ludwik Pirandello, tegoroczny laureat nagrody literackiej Nobla, jest niewątpliwie jednym z najciekawszych współczesnych dramaturgów. Sztuki jego, które zdobyły rozgłos w faszystowskich Włoszech, obiegły wszystkie sceny europejskie już 10 lat temu. W Polsce sława Pirandella datuje się od 1923 roku, kiedy to Teatr Polski i Mały wprowadziły na scenę te sztuki, które obecnie się wznawia dla uczczenia laureata.

Żałować należy, że nie wznowiono dotąd „Sześciu postaci scenicznych w poszukiwaniu autora", gdyż sztuka ta może w sposób najbardziej przejrzysty podkreślą zasadnicze cechy twórczości dramatycznej Pirandella.

Wystawiony obecnie na deskach „Teatru Nowego" Henryk IV jest zresztą również imponującą sztuką, której akcja dostatecznie zawikłana podkreśla, jak zwykle u Pirandella, triumf fikcji nad rzeczywistością.

Niefortunny upadek z konia i uderzenie głową o kamień w czasie kawalkady karnawałowej przyprawia bohatera dramatu o utratę świadomości i obłęd którego wyrazem będzie urojenie, że jest Henrykiem IV.

Mając środki na to, urządza więc życie swoje na wzór Henryka IV. Otoczenie, suto opłacone, przystosowuje się do urojenia swego pana.

Po latach dwudziestu, gdy obłęd nawet minie, bohater nie zechce już jednak wrócić do rzeczywistości, przekładając swój sen i urojenie nad gorycz życia rzeczywistego.

Pirandello po mistrzowsku stopniuje efekty dramatyczne i choć sztuka w gruncie rzeczy jest jednym wielkim monologiem, trzyma ustawicznie w napięciu uwagę widza.

Podkreślając wartość sceniczną dramatów Pirandella, ich żywość, mistrzostwo techniczne autora, pewną i śmiałą rękę w przeprowadzeniu akcji, należałoby podkreślić, że cały Pirandello z tą swoją filozofją życiową na „niby", z pomieszaniem ułudy z rzeczywistością i udramatyzowaną względnością pojęć jest wodą na młyn faszyzmu.

Niedarmo sława jego datuje się od czasów zwycięstwa Mussoliniego.

Pirandello odbywał studja uniwersyteckie w Niemczech w Bonn, gdzie niewątpliwie przejął się fikcjonalizmem znakomitego filozofa niemieckiego Hansa Vaihingera, który w pracy „Die Philosophie des Als Ob" rozwija postawę życiową, zobrazowaną przez Pirandella w dramatach.

Obok wielkiego wysubtelnienia pojęć i kunsztowności obrazów poetyckich w sztukach dramatycznych Pirandella uderza w nich pewnego rodzaju kwietyzm życiowy czy ściślej mówiąc sybarytyzm, wyrażający się w celowem pomieszaniu sfer rzeczywistości i zacieraniu granic między pojęciami.

Z teoretycznego punktu widzenia takie zacieranie granic jest nader subtelną często grą myślową, z praktycznego jednak — prowadzi do sofistycznej aprobaty wszelkich „faktów dokonanych", do opędzania się przed wszelkim wysiłkiem woli i nakazem działania.

Dziwić się z tego powodu nie należy, że filozofja względnościowa Pirandella tak przypadła do smaku faszystowskim Włochom, gdyż na rzeczywistość uczy ona patrzeć oczyma ułudy, którą nie uważa za stosowne się wysilać, by światu nadać jakiś inny kształt.

W sferze ułudy wszystko jest jednako możliwe, jak i niemożliwe — wszelka działalność praktyczna z tego punktu widzenia wydaje się absurdem.

Czyż podobna sobie przedstawić pożądańszą dla wszelkiej dyktatury postawę życiową obywateli, wątpiących zasadniczo o wartości realnego wysiłku?

Czyż to nie przypomina niebiańskich rozkoszy dla ubogich ciałem i duchem „w raju", byle tylko wypchanym kabzom i kałdunom dali spokój „na ziemi"...

Ilustracją postawy życiowej Pirandella, rozwijanej w sztukach, są wyznania pisarza, utrwalone przez jego biografa, L. V. Nardellego, w rodzaju następujących:

„Życie uważam za bardzo smutne błazeństwo, posiadamy bowiem niewiadomo skąd i jak konieczność stałego oszukiwania siebie samych przez stwarzanie rzeczywistości (dla każdego innej, a nigdy tej samej dla wszystkich), która okazuje się pusta i iluzoryczna. Kto zrozumiał grę, nie potrafi się oszukać, ale kto nie potrafi się oszukać, nie może mieć nigdy korzyści ani przyjemności z życia. Moja sztuka pełna jest cierpkiego współczucia dla wszystkich, którzy się oszukują, ale owo współczucie jest nieodłączne od okrutnego szyderstwa losu, który skazuje człowieka na to, by być oszukanym".

Jak widzimy z tych słów — owa względność pojęć, głoszona przez Pirandella, jest jednym z przejawów oszukiwania samego siebie. Klasa robotnicza ma świadomość swego posłannictwa i swej roli dziejowej, nie ma natomiast najmniejszego powodu do oszukiwania siebie i roztaczania przed sobą złudy, któraby ją godziła z rzeczywistością — z tego więc względu Pirandello może być dla niej ciekawym, lecz znamiennym symptomem rozkładu świata kapitalistycznego.

Kazimierz Junosza - Stępowski w roli Henryka IV wskrzesił jedną ze swoich najwspanialszych kreacyj artystycznych, terroryzując widza upiorną maską wzniosłego obłąkańca. Mniej przekonywającą była S. Broniszówna i T. Chmielewski, a wyróżnienie zasługują: St. Grolicki, W. Pawłowski, Z. Karczewski, J. Rolland i Jan Hajduga.

Inteligentnie i pomysłowo sztukę wyreżyserował Zb. Ziembiński, dekoracje z natury rzeczy dość skromne, ze względu na warunki „kameralne" teatru komponował St. Jarocki.

J. N. M.

Kronika krakowska

Na tę samą nutę...

Znowu sprawa bezrobocia

Bezrobocie — oto temat, który nie schodzi ze szpalt prasy robotniczej.

Niema ani jednaj miejscowości w Polsce, której by nie dotknęła klęska bezrobocia. Im większe miasto, tem większe bezrobocie. Sprawa bezrobocia stała się już nie kwestją większej lub mniejszej liczby ludzi, ale sprawą ogólno - społeczną. Pisaliśmy już niejednokrotnie, że akcja walki z bezrobociem, jakoteż pomocy bezrobotnym, nie odpowiada istotnemu nasileniu tej choroby, ani ważności samego zagadnienia. Co tu dużo mówić! Akcji walki z bezrobociem właściwie nie ma i w tym ustroju gospodarczym być nie może. Prawdziwa walka z bezrobociem musi sięgnąć do samych głębin życia gospodarczego społeczeństwa, musi pociągnąć za sobą zupełną przebudowę ustroju. Tylko w ten sposób pojęta walka z bezrobociem może przynieść rezultaty. Oczywiście, że t. zw. miarodajne czynniki gospodarcze i polityczne nie kwapią się do takiej akcji. Toby bowiem wywołało takie zmiany w strukturze społecznej i politycznej, że owe czynniki przestały by być nie tylko „miarodajnemi", ale — co ważniejsze — znikłyby wogóle z powierzchni życia. Dlatego też tylko socjaliści prowadzą właściwą akcję przeciw bezrobociu, wskazując realne drogi wyjścia z pogłębiającego się z dnia na dzień kryzysu gospodarczego, którego następstwem jest bezrobocie.

Pomoc dla bezrobotnych. W tej dziedzinie robi się tylko to, co uważają wspomniane czynniki za niezbędnie konieczne dla uspokojenia narastającej fali rozpaczy i oburzenia wśród olbrzymich rzesz pozbawionych pracy i zarobku.

Naturalnie, że to jest b. niewiele; wprost za mało. Kiedy już nie można całkowicie odsunąć tego problemu, wówczas zaczyna się zwykły ceremonjał w sprawie pomocy dla bezrobotnych. Najpierw szumna reklama. Tacy to a tacy dygnitarze objęli honorowy protektorat nad mającym utworzyć się komitetem pomocy. Artykuły, wzmianki, notatki przychylnej prasy. Niech wiedzą bezrobotni, że czynniki miarodajne pamiętają o nich i w krytycznym czasie przychodzą z pomocą. Potem zebranie obywatelskie. Znowu dygnitarze, paniusie z filantropijnych towarzystw, jakiś „delegat" ze „związku zawodowego", który albo wogóle nie istnieje, albo liczy sobie kilku czy kilkunastu członków, kilku rzemieślników, kilku kupców no i oczywiście przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań i obrządków. Oto całe — przyznać trzeba — dobrane towarzystwo.

Porządek zgóry ustalony. Przemówienia, referaty, dyskusja i wybór komitetu również zgóry ustalonego. Prezydjum honorowe, prezydjum zwyczajne — i kończy się zebranie. Uczestnicy zadowoleni, jakby dokonali niewiedzieć jakiego dzieła miłosierdzia, rozchodzą się do domów. Dużo zrobli. I zaczyna się pomoc. Krupy, ziemniaki, a czasem słoninka, tak na okrasę, aby bezrobotni nie zapomnieli jak wygląda — i trochę mąki. Ot i wszystko. A dla dzieci bezrobotnych też coś trzeba zrobić. Dożywianie.., Garnuszek mleka i kawałek chleba z masłem. A przytem świetlica taka ładna z obrazkami i nauka o wielkich i mniej wielkich ludziach, jak to oni się poświęcali i poświęcają dla Polski, jacy oni mądrzy i szlachetni, jakby to bez nich źle było i t. d. i t. d. Fizycznie skromne dożywianie, duchowo forsowne odżywianie. A biedne dzieciska wolałyby odwrotnie. Ich bezrobotni rodzice także. Ale tam „u góry" powiadają: nie — nie można, a zresztą przejadanie się szkodzi zdrowiu. „Dajemy pomoc i dobrze jest".

A tymczasem coraz więcej zbrodni, samobójstw, coraz pełniejsze więzienia, coraz więcej tragedji ludzkich...

Rola Z. Z. Z.

W sprawie obniżek płac w salinach Kosowskich

Piszą nam z Kosowa:

W ostatnich dniach czerwca r. b. w salinie Kosowskiej bawiła jakaś komisja, nie wiemy czy z Ministerjum Skarbu, czy z Dyrekcji Monopolu Solnego.

W kilka dni po odjeździe z Kosowa tej komisji, prezes oddziału salinarzy Z.Z.Z. począł lansować pogłoski, że dowiedział się poufnie, że wskutek rzekomo zbyt wysokich kosztów produkcji soli w salinie Kosowskiej, salina ta musi być wkrótce zlikwidowana, i ażeby uchronić się od tej likwidacji — muszą robotnicy samorzutnie i dobrowolnie zadeklarować obniżkę płac i zarobków conajmniej o 25% (!).

Gdy na pojedyncze osobiste namowy pana prezesa robotnicy stanowczo odpowiedzieli odmownie, stwierdzając, że nie zgodzą się na żadną dobrowolną obniżkę płac, wówczas p. prezes zwołał na dzień 1. lipca 1934 r. do świetlicy Z.Z.Z. zebranie robotników i tutaj już otwarcie, oficjalnie, jako prezes oddziału, zażądał (!), **by robotnicy dobrowolnie zgodzili się zadeklarować 25%-ową obniżkę płac.**

Gdy zebrani robotnicy jednomyślnie oświadczyli, że ze względów zasadniczych dobrowolnie na żadną obniżkę się nie zgodzą, p. prezes Z.Z.Z. wezwał zebranych, by opuścili lokal w przeciągu pięciu minut, w przeciwnym razie wezwie policję do rozpędzenia ich (!!).

Fakty te w każdej chwili mogą robotnicy salinarni w Kosowie potwierdzić protokularnie pod przysięgą.

Ponieważ obecnie dowiedzieliśmy się, że nas oszukano i okłamano; że poniżono naszą godność w oczach całej klasy pracującej (a mianowicie reprezentant Monopolu Solnego miał się podobno wyrazić, że Dyrekcja Monopolu Solnego obniżyła płace o mniejszy procent, a robotnicy salinarni w Kosowie sami dobrowolnie żądali, by płace obniżono im o 25%!) — upraszamy o umieszczenie poniższego oświadczenia:

Robotnicy państwowej saliny w Kosowie nigdy, ze względów zasadniczych, nie godzili się dobrowolnie na żadną obniżkę płac, ani nigdy nikogo nie upoważniali do składania tego rodzaju oświadczeń i przeprowadzenia jakichkolwiek działań w ich imieniu, co mogą potwierdzić przysięgą.

Walne zebranie

RTSS w Gorlicach

Dnia 16 grudnia 1934 r. odbyło się Walne Zebranie Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej Oddział w Gorlicach przy licznym udziale członków i gości.

Sprawozdanie organizacyjne referował ob. Oskar Gleicher, kasowe ob. J. Zaczek, zaś sprawozdanie z działalności poradni świadomego macierzyństwa i z I Ogólnopolskiego Zjzdu w sprawie świadomego macierzyństwa i reformy obyczajów — delegat i kierownik Sekcji Reg. Urodzeń ob. Dr. Karol Gebel.

Referat fachowego kierownika D-ra Gebla objął całokształt zagadnienia świdomego macierzyństwa tak pod względem indywidualnym jak i społecznym.

Z nadmienionych referatów wynika, że uświadomienie ogółu kobiet co do zadań RTSS stale wzrasta i że placówka gorlicka ma najlepsze widoki dalszego rozwoju i owocnej pracy.

225 robotników

znajdzie się na bruku

Wczoraj odbyła się w Katowicach u Komisarza Demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku Dyrekcji Huty Królewskiej o zturnusowanie 600 robotników. Przedstawiciele Związków Zawodowych domagali się odrzucenia wniosku. Komisarz wyraził jednak zgodę na zturnusowanie 225 robotników na 3 miesiące.

Odczyty T.U.R.

W sobotę dn. 29 b. m. o godz. 6 w. w ZZK, Dom kolejarzy, ul. Warszawska 15/17, wygłosi odczyt tow. dr. W. Ganzwolówna na temat: „Historja Wielkiej Rewolucji Francuskiej" (dokończenie).

W niedzielę, dn. 30 b. m. o godz. 4-ej popoł. odbędzie się w **Woli Duchackiej** odczyt tow. dr. W. Gancwolówny p. t. **„Historja rewolucji francuskiej".**

Krwawy porachunek

Onegdaj na tle porachunków osobistych doszło do bójki między Adamem Juszczykiem a Leonem Mastalerzem, podczas której Mastalerz otrzymał nożem ciężką ranę w głowę.

Odwieziono go do szpitala.

Repertuar

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

„TO WIĘCEJ, NIŻ MIŁOŚĆ“, najnowsza sztuka Władysława Bus - Fekete'go, grana niedawno z wielkiem powodzeniem w Budapeszcie i Wiedniu, po raz pierwszy w Polsce ukaże się w najbliższą sobotę na scenie teatru krakowskiego Sztukę reżyseruje J. Karbowski, oprawę malarską przygotował H. Zwoliński. W rolach głównych wystąpią pp.: Ankwicz - Szyjkowska, Jaroszewska, Kostecka, Burnatowicz, Karbowski.

Sobota, 29.XII „To więcej, niż miłość".

Niedz. 30.XII po poł. „Betleem polskie", wiecz. „Nigdy nic nie wiadomo".

TEATR BAGATELA

Rewja „Gwiazdka Bagateli“ i film „Bohaterzy“.

Radio krakowskie

SOBOTA, 29 grudnia.

6.45 Z Warszawy: audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: koncert i dziennik południowy. 13.05 Koncert poświęcony Debussy'emu z płyt. 15.15 Z Warszawy: „Słodka audycja dla dzieci“. 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 „Harcerska Watra“. 15.45 Nowości z płyt. 16.30 Z Poznania: Teatr Wyobraźni: „Generalna próba Szopki“. 17.00 Z Warszawy: muzyka lekka. 17.50 Z Warszawy: odczyt „Trochę piękna, czyli stół i okno“. 18.00 „Co słychać w świecie“. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: recital skrzypcowy. 18.45 Z Warszawy: reportaż: „Wyścig pracy w Rosji Sowieckiej“. 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Odczyt „Królewskie miasto Biecz przez los skrzywdzone“. 19.30 Z Wilna: koncert revellers'ów 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Z Warszawy: muzyka lekka. 20.45 Z Warszawy: dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Z Warszawy: koncert 21.45 Z Warszawy: szkic literacki „Szlachetczyzna w literaturze powojennej“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert życzeń. 23.00 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne. 23.05 Z Wilna: „Kukułka wileńska“. 23.35 Koncert życzeń. 24.00 Z Warszawy: muzyka taneczna.

NIEDZIELA, 30 grudnia.

9.00 Z Warszawy: Audycja poranna. 10.00 Nabożeństwo z kościoła Najśw. Panny Marji w Krakowie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteorol. 12.05 „10 minut o teatrze“. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. 14.00 Muzyka salonowa z płyt. 15.00 Z Warszawy: Feljeton wiejski. 15.15 Piosenki. 15.25 Pogadanka: „Odgłosy boru“. 15.35 Piosenki z płyt. 15.45 Pogadanka dla rolników. 16.00 Z Warszawy: „Wieczorynka na wsi“. 16.20 Recital fortepianowy. 16.45 Z Warszawy: „Rosnąca choinka“ 17.00 Z Warszawy: Polska muzyka ludowa. 17.50. Z Warszawy: Odczyt p. t. „Wyspa mgieł i wichrów“. 18.00 Z Wilna: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Cichy wieczór w swojem kółku“. 18.45 Z Warszawy: Odczyt „Życie młodzieży“ 19.05 Z Warszawy: Feljeton aktualny. 19.20 Muzyka z płyt. 19.30 Transmisja z Wiednia: Koncert muzyki lekkiej. 21.10 Z Warszawy: Dziennik wieczorny. 21.20 Z Warszawy: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.25 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej“. 22.00 Z Warszawy: Skrzynka pocztowo - techniczna. 22.15. Koncert reklamowy. 22.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich. 22.45. Z Warszawy: Mało znane utwory symfoniczne. 23.00 Z Warszawy: Wiadom meteorologiczne. 23.05 Z Warszawy: Koncert popularny

Z miasta

SPRZEDAŻ KART TRAMWAJOWYCH

Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej podaje do wiadomości, że sprzedaż kart abonamentowych na styczeń 1935 r. odbywać się będzie *tylko* w Biurze Dyrekcji K.M.K.E. przy ul. św. Wawrzyńca l. 17 od czwartku dnia 27 b. m. codziennie od godz 8-ej do 14-ej, w niedzielę dnia 30 grudnia i we wtorek dnia 1 stycznia od godz. 8-ej do 13-ej.

Znaczki na karty abonamentowe na dalsze miesiące, oraz bloczki ulgowe i szkolne sprzedaje się również w poczekalni tramwajowej obok Głównej Poczty przez cały dzień, od godz. 8.30 do godz. 21-ej, oraz w Polskiem Biurze Podróży „ORBIS", Rynek Główny 44 (Linja A.B.).

WŚCIEKLIZNA U PSA W DZ. III-ciej.

Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa niewiadomego pochodzenia w Dz. III-ej, Zarząd Miejski wydał następujące zarządzenie:

1) Dzielnicę III Nowy Świat i XII Półwsie, jako zagrożoną wścieklizną, zamyka się na okres trzech miesięcy, t. j. do dnia 14 marca 1935 r dla swobodnego wypuszczania psów. Wyjątek stanowią psy policyjne i myśliwskie tylko w czasie używania ich do pracy.

2) Wszystkie psy winny być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy, zaopatrzone być muszą w bezpieczne gęste kagańce i marki ewidencyjne.

3) Wyprowadzanie lub wywożenie psów z obszaru zagrożonego do innej miejscowości dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem Zarządu Miejskiego Oddział Weterynaryjny Wydziału Zdrowia Publicznego, ul. Poselska L. 10, po uprzedniem uznaniu psa przez lekarza weterynaryjnego za niepodejrzanego o wściekliznę.

4) Niestosujący się do zarządzeń właściciele psów będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności, psy zaś wolnobiegające, chociażby zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne, a złowione przez oprawcę, będą w ciągu 48 godzin zgładzone.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Ostatni ataman Annienkow“.
APOLLO: „Czar wiedeńskiego walca“. kochany zegarmistrz“.
ATLANTIC: „Csibi“ i „Radosna godzina“ z Micky Mouse.
PROMIEŃ: „Pieśniarz Warszawy“.
SZTUKA: „Rzymskie skandale“.
ŚWIT: „Dla ciebie śpiewam“.
SŁONKO: „Piękny jest świat“.
WANDA: „Śluby ułańskie“.
UCIECHA: „Dla Ciebie śpiewam“.

Z sali sądowej

SZAJKA ZŁODZIEJSKA NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Od dłuższego czasu niepokoiła miasto swojemi występami szajka złodziejska, która dokonała szeregu zuchwałych włamań i kradzieży na szkodę firm handlowych i osób prywatnych.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ujęto wszystkich wspólników szajki, w liczbie 6 osób.

Wczoraj stanęli oni jako oskarżeni przed sądem okręgowym karnym.

Rozprawa obfitowała w szereg ciekawych i sensacyjnych momentów.

Celem przesłuchania dalszych świadków, sędzia odroczył rozprawę do 8 stycznia.

Oskarżonych broni adw. Woźniakowski.

Kto ponosi odpowiedzialność?

Przed świętami Dyrekcja Zakładów Hohenlohego w Wełnowcu zarządziła zniszczenie „biedaszybów" na terenie spółki w Wełnowcu (piszemy o tem na str. 5-ej).

Wysłana przez dyrekcję kolumna „niszczycieli" zabrała się do swej niszczycielskiej roboty tak niefachowo, że wskutek wybuchów materjałów wybuchowych zapalił się węgiel w biedaszybach.

Pożar przyjął duże rozmiary i palił się podczas świąt i trwa jeszcze nadal.

Od czasu do czasu wybuchają wysokie słupy płomieni w górę, a w nocy widok ten robi wprost niesamowite wrażenie.

Każdy obserwujący odnosi wrażenie, jakgdyby wnętrze ziemi było wulkanem, grożącym lada chwila katastrofą.

To też podczas świąt odbywano prawdziwe pielgrzymki na teren palących się „biedaszybów". Pokład węgla grubości jednego metra pali się dalej, gdyż płomienie podsycane są powietrzem z innych „biedaszybów". Niema wobec tego też widoków, by jakakolwiek akcja straży pożarnych stłumiła pożar. Trzeba będzie odczekać, aż pożar sam wygaśnie.

Na marginesie tego wypadku warto jednak stwierdzić, że akcja niszczenia „biedaszybów" w Wełnowcu pociągnęła straty tak dla bezrobotnych, jak też i przemysłowców. I tak kapitaliści nie będą mogli obecnie z tego terenu korzystać. Cały teren jest popękany i nie przedstawia prawie żadnej wartości.

Z głębokiem rozgoryczeniem w duszy przypatrywali się bezrobotni, gdy z rozkazu kapitalistów niszczono im warsztaty pracy, a obecnie są świadkami, że węgiel, przez nich wydobywany, padł pastwą płomieni.

Gdyby nie było bezrobocia, nie byłoby „biedaszybów". Żadne represje też nie zlikwidują „biedaszybów".

Represje spowodują jedynie narost rozgoryczenia bezrobotnych przeciwko czynnikom, które odbierają im ostatni kawałek chleba.

Winę za ten stan rzeczy ponosi obecny ustrój społeczny i ci, którzy ten ustrój popierają.

„Polska Zachodnia“ żali się

na konfiskaty

Czwartkowa „Polska Zachodnia" pod tytułem „Czterdziesta Konfiskata Dziennika Polskiego". „Wyrafinowane prześladowanie prasy polskiej w Czechosłowacji" żali się na represje cenzury czeskiej wobec „sanacyjnego" „Dziennika Polskiego", wychodzącego w Morawskiej Ostrowie.

W artykule „Polski Zachodniej" czytamy m. in. „Wychodzący od czerwca b. r. „Dziennik Polski" ulega stale złośliwym i bezpodstawnym konfiskatom, które mają na celu podcięcie finansowe tego czasopisma".

Nie będziemy tu badali za co „Dziennik Polski" został skonfiskowany, gdyż uważamy każdą konfiskatę za naruszenie wolności prasy.

Jesteśmy przeciwnikami takich represyj wobec prasy i nie pochwalamy stosowania konfiskat przez władze czeskie.

Ale czy „Polska Zachodnia" ma prawo oburzać się na władze czeskie? Czy „Polska Zachodnia" choć jednem słowem zwróciła się przeciwko konfiskatom polskiej prasy opozycyjnej?

Nigdy!

Np. „Gazeta Robotnicza", wychodząca tam, gdzie i „Polska Zachodnia"—została za czasów „sanacyjnych" kilkaset razy skonfiskowana i nigdy nie czytaliśmy a ni słowa protestu na łamach „Polski Zachodniej" przeciwko konfiskatom „Gaz. Rob.", choć niejednokrotnie nawet sąd musiał uchylić konfiskatę, jako nieuzasadnioną. Zgadzamy się zupełnie z „Polską Zachodnią" jeżeli pisze: „Nie pomogą konfiskaty, rewizje i aresztowania, nie pomogą żadne szykany i prześladowania, nie pomoże żaden teror policyjno - żandarmski..."

Słusznie bardzo słusznie! Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło!

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.